Nr. 69 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 24 marca 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

8-my dzień przesilenia rządowego.

Marsz. Szymański utworzy rząd w poniedziałek?

Pogróżki zerwania Sejmu ze strony Be-Be.

WARSZAWA, 22. III. (AW.). Sytuacja przesileniowa dotychczas nie wyjaśniła się. Marsz. Szymański odbywa nadal konferencje z przedstawicielami stronnictw sejmowych. — Konferencje te, podobnie jak poprzednio mają charakter rozmów poufnych. W dniu dzisiejszym p. marsz. Szymański konferował z przedstawicielem Stron. Chłopskiego posłem Dąbskim, o godzinie 12-tej przyjął przedstawicieli Piasta w osobach posła Dębskiego i sen. Średniawskiego, o 1-szej przedstawicieli Ch. Decji z posłem Chacińskim na czele. O godz. 4-tej p. marsz. Szymański wznowił konferencję i przyjął przedstawicieli NPR., o godz. 6-tej reprezentantów klubu Niemieckiego.

W dniu 23 bm. dalszy ciąg konferencyj politycznych marszałka Szymańskiego. Na godz. 11-tą rano zaproszeni zostali przedstawiciele Koła żydowskiego.

Wydaje się prawdopodobnem, że p. marszałek Senatu w dniu jutrzejszym poweźmie decyzję w sprawie konstrukcji swego gabinetu. Należy się liczyć z tem, że skład przyszłego gabinetu prof. Szymańskiego podany zostanie dopiero w poniedziałek do wiadomości publicznej.

Zaznaczyć należy, że poseł Witos, *mimo zaproszenia go na konferencję do marsz. Szymańskiego nie przybył.*

WARSZAWA ,22. III. (AW.). W kołach politycznych obiega wiadomość, że w razie gdyby marsz. Szymański zrzekł się misji tworzenia gabinetu próba utworzenia nowego rządu powierzona zostałaby prof. Bartlowi.

Duże wrażenie wywołała tu wiadomość, że marsz. Szymański w ciągu dnia dzisiejszego odbyć ma konferencję z marsz. Daszyńskim.

Jak słychać marsz. Daszyński przyjęty ma być w poniedziałek, na specjalnej konferencji przez p. Prezyd. Rzpltej. W kołach politycznych utrzymują, że powodem tej rozmowy uchwała klubu BBWR, zapowiadająca użycie wszelkich środków obstrukcji celem uniemożliwienia plenarnego posiedzenia Sejmu przed ukonstytuowaniem się nowego Rządu.

Termin zwołania Sejmu nieustalony.

WARSZAWA, 22. III. (AW.). Zainteresowanie sprawą przesilenia gabinetowego w Sejmie jest znaczne, jakkolwiek nie daje się tak wyraźnie odczuć. Posłowie przeważnie rozjechali się na niedzielę do swych okręgów, na miejscu pozostały jedynie prezydja klubów.

Dziś o godz. 12-tej odbyło się u marsz. Daszyńskiego posiedzenie Prezydjum Sejmu, na którem powzięto uchwały co do terminu zwołania najbliższego posiedzenia plenarnego Sejmu. Wynik tych narad nie został podany do wiadomości w formie komunikatu, a przedstawicielom prasy odmówiono również udzielenia jakichkolwiek informacyj.

Według obiegających tu pogłosek terminu plenarnego posiedzenia Sejmu nie ustalono, natomiast upoważniono marsz. Daszyńskiego do powzięcia w tym względzie samodzielnej decyzji.

Konferencja p. Szymańskiego z marsz. Daszyńskim.

WARSZAWA, 22. III. (tel. wł.). Po ukończeniu wczorajszych konferencyj z przedstawicielami klubów marsz. Szymański odbył dłuższą konferencję z marsz. Daszyńskim.

Bomby w obronie... praworządności.

WARSZAWA, 22. III. (tel. wł.). Tworzenie nowego gabinetu odbywa się w b. powolnem tempie. Wszyscy rozumieją, że kierownicze koła BB. prowadzą poza plecami męża zaufania Prezyd. Rzpltej własną grę, obliczoną na rozmyślne przewlekanie przesilenia, a jednocześnie łączy się to z pogróżkami zerwania sejmu, jeżeli przystąpi do załatwienia najpilniejszych spraw przed ukończeniem przesilenia.

Posłowie z Be-Be grożą, iż użyją w Sejmie bomb łzawiących i innych środków „praworządnych". Pogróżki te rozeszły się już po kraju, budząc powszechne oburzenie, zwłaszcza wśród mas robotniczych.

Deklaracja Centrolewu.

WARSZAWA, 22. III. (tel. wł.). Deklaracja Centrolewu w sprawie obecnego przesilenia rządowego zostanie ogłoszona we wtorek. W tym dniu również ukaże się deklaracja Stron. Narodowego, złożona na ręce p. Szymańskiego.

Sąd marszałkowski.

WARSZAWA, 22. III. (tel. wł.). Wczoraj sąd marszałkowski rozpoczął obrady w sprawie pos. Polakiewicza. Zwołania sądu domagał się pos. Polakiewicz wobec zarzutów, jakie przeciwko niemu podniósł tygodnik „Placówka".

Zarzuty te przeważnie dotyczą okresu wyborczego i okręgu Białystok, gdzie pos. Polakiewicz, kandydował i został wybrany posłem.

W skład sądu wchodzą: J. Dębski (Piast) jako superarbiter, i posłowie Jankowski (NPR.), Kościałkowski (Be-Be) jako arbitrzy.

Osobliwa sytuacja przesileniowa.

Przesilenie trwa nieprzerwanie już przeszło tydzień i nie wiele istnieje widoków, aby przed upływem następnego tygodnia dopłynęło do szczęśliwego zakończenia. Próbę utworzenia rządu kontynuuje marszałek Szymański przy akompanjamencie enuncjacji marsz. Piłsudskiego, nastawionej na zupełnie inny ton, aniżeli treść zamierzeń desygnowanego premiera, który w swoich poczynaniach, o silnym akordzie współpracy z czynnikami politycznymi społeczeństwa, zdaje się iść dalej, aniżeli dymisjonowany premier Bartel.

Konferencjom p. Szymańskiego towarzyszy bojowy ton sanacyjnego ze społu poselskiego i niemniej głośne fortissimo prasy sanacyjnej. Gdy sielanka konferencyjna w gmachu sejmowym przeciąga się w nieskończoność, zapowiadziane na przyszły tydzień posiedzenia sejmu mają być widownią nieprzebierających w środkach burd, mających na celu niedopuszczenie do obrad. Aranżerami obstrukcji technicznej, wedle zapowiedzi, będą posłowie... popierający każdy rząd pomajowy.

Ta podwójna gra, która zresztą towarzyszyła tworzeniu i urzędowaniu rządu prof. Bartla w kołach politycznych sejmu i w całym społeczeństwie, doprowadzonym dzisiejszym systemem rządzenia do rozpaczy, spotyka się ze zrozumiałą nieufnością, Już bowiem po pierwszej konferencji z BB., marsz. Szymański oświadczył, że trudności się piętrzą, Ponieważ do momentu tego stwierdzenia p. marsz. Szymański z innymi stronnictwami jeszcze nie rozmawiał, to spiętrzenie trudności widocznie pochodzi od przyjaciół politycznych marsz. Senatu.

Stanowisko stronnictw Centrolewu, które decydują o stanowisku ogromnej większości sejmowej jest zupełnie tosamo, jakie było z końcem grudnia ubiegłego roku, w okresie powstawania rządu p. Bartla: likwidacja systemu rządzenia, nie pozorna, ale rzeczywista, poszanowanie prawa i walka z katastrofą gospodarczą i bezrobociem.

Rządy pomajowe dowiodły, że nie umieją czy nie chcą spełnić tych postulatów, dowiodła tego i t. zw. umiarkowana forma tych rządów z ostatniego okresu prof. Bartla. Dlatego na osobliwe zresztą próby rozplątania przesilenia trzeba patrzyć bez złudzeń. Trzeba być przygotowanym na to, że katastrofalne położenie kraju widocznie musi sięgnąć jeszcze głębiej, aby u steru państwa nastąpiły pożądane zmiany, prowadzące ku rzeczywistemu odrodzeniu moralnemu i ekonomicznemu.

Rozbrojenie morskie udaremnione.

Konferencja morska w Londynie została zerwana, jakkolwiek formalnie jeszcze uczestnicy jej nie rozjechali się do domów. Briand opuścił Londyn niespodziewanie, stwierdzając wobec dziennikarzy bezcelowość uczestniczenia Francji w konferencji. Przyczyna tego leży w różnicy zdań pomiędzy Francją i Włochami w sprawie stosunkowego ustalenia sił morskich obu tych państw.

Stosunki francusko- włoskie od dłuższego już czasu są w stanie podgorączkowym. Kością niezgody pomiędzy niemi jest sprawa wpływów na Morzu Śródziemnem i na tem tle dochodziło już kilkakrotnie do konfliktu. Jest to typowa walka dwóch imperjalizmów. Włochy faszystowskie nie chcą poprzestać na dotychczasowej sferze wpływów i dla wzmocnienia swojej pozycji międzynarodowej w stosunku do sąsiadujących z niemi państwami prowadzą politykę pozyskania ich sympatji. W tej swojej akcji spotykają się jednak z trudnościami, gdyż państwa sąsiedzkie zdają sobie sprawę z właściwych intencyj Mussolinijego, któremu udało się przedostać tylko do Albanji, stanowiącej obecnie faktyczną kolonję włoską.

Imperjalistyczną polityką faszyzmu włoskiego czuje się szczególnie urażona Francja w obawie przed zmniejszeniem się jej dotychczasowych wpływów na terenie państw leżących nad Morzem Śródziemnem. Przebieg pertraktacyj włosko-francuskich w Londynie był więc tylko wyrazem nastrojów, jakie żywią wobec siebie oba te państwa.

Włochy na konferencji londyńskiej wysunęły w formie kategorycznej żądanie, aby ich siły morskie dorównywały siłom morskim największych mocarstw europejskich. Inne państwa a przedewszystkiem Francja o takiem postawieniu sprawy nawet nie chce słyszeć, a wobec nieustępliwości delegacji wł., Briand opuścił Londyn.

Duże trudności napotyka również sprawa uzgodnienia stanowisk pomiędzy Ameryką i Japonją. I tym państwom chodzi o odpowiednie zapewnienie sobie wpływów na Oceanie Spokojnym.

Nad konferencją londyńską wisi więc groźba rozbicia się. Dla pacyfikacji świata jest to sprawa absolutnie niepożądana. Wyrastająca bowiem konieczność unormowania zbrojeń morskich wskutek zerwania lub rozbicia konferencji pozostawiłaby dotychczasowy stan rzeczy, polegający na swobodnem i niczem nieskrępowanem zbrojeniu się mocarstw morskich.

Rząd robotniczy w Anglji wiele energji zużył na zorganizowanie tej konferencji, świadom tego, iż rozbrojenie a raczej ograniczenie zbrojeń morskich będzie wstępem do ograniczenia zbrojeń na lądzie, co ma olbrzymie znaczenie dla ugruntowania pokoju światowego. Byłoby dotkliwą szkodą, gdyby wysiłki te poszły na marne.

Kodeks Boziewicza w sprawie b. min. poczt Miedzińskiego.

Sąd obywatelski przyjaciół pol. p. Miedzińskiego wydał wyrok w znanej sprawie, będącej echem jego urzędowania w min. poczt.

Otóż ów sąd „nie wdając się w ocenę legalności i formalnego uzasadnienia wydatków uskutecznionych przez b. min. Miedzińskiego" uznał, że sądzony działał „w dobrej wierze i nie uchylił zasadom honoru". Sąd uchylił się od oceny sposobu wydatkowania pieniędzy publicznych, stwierdza, że p. Miedziński był wprowadzony w błąd przez podwładnych, a nie skwalifikował ostrzej powyższego zaniedbania „jedynie dlatego, że wysłuchawszy wyjaśnień p. Miedzińskiego uznał jego motywy". O wydawaniu pieniędzy reprezentacyjnych (n. p. na przyjęcia w restauracjach) „opierać się musi o subjektywne wyczucie..."

Z motywów wyroku jasno widać, że sąd był rzeczywiście bardzo przyjacielski. mimo to sprawy definitywnie nie załatwił. Sprawą legalności wydatków musi pójść przed inny Trybunał. Ze p. Miedziński poczynione z kasy państwowej wydatki musi zwracać nie wróży nic dobrego.

Jedno z pism podaje, że zjawienie się p. Miedzińskiego, w pewnej restauracji powitali przyjaciele entuzjastycznie. Zapewne się cieszyli, że wrócił dobry kompan do bridża i kieliszka.

Nie widzimy bowiem innego powodu do radości.

To i owo.

Z okazji św. Józefa prasa sanacyjna poświęciła wiele miejsca omówieniu działalności Piłsudskiego. Z przeszłości i czasów obecnych. Że tam przytem zarobiła na ogłoszeniach więcej lub mniej urzędowych, o to mniejsza, i o to nawet mniejsza, że się wzajemnie przesadzała w pochlebstwach, grunt to, co pisała. A więc gen. Kutrzeba rozwodzi się w „Gazecie polskiej“ nad cnotą „przewidywania wodza“ i kończy swój artykuł przypomnieniem rozmowy, jaką z nim miał Piłsudski w r. 1922:

„Towarzyszyłem wówczas Marszałkowi w podróży na grę wojenną do Wilna. Rozmowa dotyczyła spraw rozmaitych i dotarła do wówczas tak bardzo aktualnej **konieczności stabilizowania katastrofalnie tracącej na wartości marki polskiej.** Wyraziłem swój pogląd, że jest to dla nas walka tak doniosła — jak wojna lata ubiegłego, że walką tą powinien Marszałek pokierować osobiście. Na to odpowiedź:

„Gdybym był o dziesięć lat młodszy podjąłbym się tego. Tak jednak — i gdy **widzę *przed* nami sprawę dla Państwa jeszcze donioślejszą — kryzys konstytucyjny** — siły zaoszczędzać muszę!“

Przyznaję — pisze gen. Kutrzeba — że głębokiego sensu tych dalekich przewidywań nie rozumiałem wówczas, rozumiem dopiero dziś“.

I my starajmy się to rozumieć: Ponad wszystkiem — kryzys konstytucyjny.

Wynika z tego, że jak kryzys konstytucyjny minie, to i zło, które Polskę gnębi, minie, jak zły sen.

— — — — — — — —

W tymsamym numerze „Gazety polskiej“ napisał p. Rzymowski swoje myśli o Piłsudskim pod bajecznym tytułem: „Wielkości gdzie twoje imię“?

Z tych myśli powtarzamy dwie:

„Siłą Piłsudskiego we własnem społeczeństwie jest to, że nie potrzebuje jej nigdy nadużywać“.

„**Przymus jest** w arsenale Piłsudskiego **ostatnim ze środków do jakich się ucieka,** by osiągnąć skutek“.

Polska jest podobno państwem konstytucyjnem, mimo to, nie jest dobrze, jak panegirzysta pisze.

*

Nie narzekajmy. Nie jest tak źle. Jest trochę więcej pieniędzy, protestów wekslowych mniej, więc może zanadto na czarno malujemy sytuację?

Zaraz, zaraz, posłuchajmy, dlaczego to jest mniej protestów wekslowych i dlaczego więcej wkładów w bankach.

Sprawozdanie Banku Gosp. Kraj. za luty stwierdza m. in.:

„Że luty przyniósł **osłabienie wytwórczości i obrotu,** co spowodowało pewne upłynnienie na rynku pieniężnym“.

„**Z *powodu* obostrzenia wymagań** stawianych przy przedstawianiu nowych weksli do dyskonta **zmalała liczba *protestów* wekslowych**“.

„Wkłady bankowe wykazały w lutym tendencję do wzrostu. Wkłady oszczędnościowe wykazały zwyżkę w porównaniu ze styczniem o 10 milj. złotych“.

„Trudności zbytu w przemyśle metalowym i maszynowym **nie zelżały. Zmniejszyła się *sprzedaż* cukru na rynku wewnętrznym**“.

„W niektórych gałęziach gospodarczych wzrosła liczba bezrobotnych częściowo zatrudnionych“.

Znam przedziwnego optymistę, który zwykł mówić:

Im gorzej, tem lepiej.

A może optymista ma rację?

—o—

Sprawa prof. Nadolskiego.

Będąc na kuracji w Krynicy, dopiero dziś dowiedziałem się o wyroku Senatu Politechniki lwowskiej. W przemówieniu w Sejmie, poruszając sprawę polityki personalnej rządu, zacytowałem słowa b. ministra Moraczewskiego, wypowiedziane do delegacji miast Krakowa i Lwowa.

Miasta te jako właściciele kopalni Jaworzno, obawiając się, że przeprowadzenie budowy wodociągu śląskiego według projektu Ministerstwa Rob. Publ., zagraża tej kopalni zalaniem wodą — zwróciły się z rzeczoznawcą prof. Nadolskim z interwencją do ministra robót publ.

Zacytowanem wyrażeniem uczuł się dotknięty prof. Nadolski; rozumiem to bardzo dobrze. Nie rozumiem tylko, dlaczego zwrócił się z tem do Senatu Politechniki, a nie do instancji w takich wypadkach najwłaściwszych, jak sąd publiczny, obywatelski, a wreszcie do instancji, przewidzianej przez kodeks Boziewicza?

Czyżby istotnie było prawdą, co mówił mi p. minister Moraczewski, że na list prof. Nadolskiego z żądaniem satysfakcji za to właśnie wyrażenie wobec delegacji — nie odpowiedział?

A w takim razie był konflikt, — więc o co? — Chyba o wyrażenie min. Moraczewskiego. A ono brzmiało: „tak mogą mówić tylko łapownicy; ileście panowie wzięli łapówki?“

Gdy na te słowa delegacja wyszła, wówczas p. minister Moraczewski zaprosił powtórnie już tylko p. prezydenta Rollego i komisarza Strzeleckiego i oświadczył im: „Ja przecież do was tego nie powiedziałem, mówiłem to do waszego znawcy technicznego“.

Znawcą technicznym był prof. Nadolski.

Tak w Sejmie przedstawiłem przebieg rozmowy z delegacją i tak zacytowałem wyrażenie się min. Moraczewskiego. Nic ponadto.

Senat Politechniki w wyroku swoim cytuje urywek listu p. ministra Moraczewskiego, w którym pisze: „poseł inż. Hausner przekręcił moje opowiadanie w sposób niemożliwie krzywdzący itd.“ — To zamało, tu nie chodzi o „opowiadanie“, tu chodzi o ścisłe powtórzenie tego, co jest istotne, a więc o słowa, które zacytowałem w Sejmie.

Co myślał p. minister, mówiąc o łapówkach, nie wiem, — wiem, co mówił.

Jeżeli więc wyrok Senatu zadawala p. profesora Nadolskiego, to jego rzecz — jedna tylko nasuwa się uwaga.

Jeżeli Senat w tej sprawie żądał wyjaśnienia od p. min. Moraczewskiego, Rollego i wielu innych, dlaczego nie był łaskaw przesłuchać mnie, który sprawę tę podniosłem publicznie?

Poseł Artur Hausner.

Krynica, 20. marca 1930.

—o—

Wielce charakterystyczna plotka.

Prystor, ministrem spraw wewnętrznych.

Wśród różnych pogłosek jak zostanie załatwione przesilenie rządowe, znajdujemy wielce charakterystyczną i... prawdopodobną. Mianowicie plotka ta głosi, że p. Prystor ma zostać ministrem spraw wewnętrznych. P. Prystor spełnia w Polsce specjalną misję, a jest fachowcem na wszystkich dziedzinach.

Zasłużył się w wojsku, „uporządkował“ kasy chorych, a teraz kolej na samorządy terytorjalne. Czyż nie jest oburzające, że jeszcze, mimo upływu prawie czterech lat, istnieją „nieusanowane“ samorządy w miastach i wsiach, są nawet takie, gdzie socjaliści są burmistrzami!

Wystarczy p. Prystorowi oddać ten resort na krótko, do najbliższej sesji budżetowej, a zrobi z tem porządek.

—o—

3-ci dzień układów w przemyśle naftow.

Wczoraj toczyły się przez cały dzień w dalszym ciągu układy o postulaty naftowców. — Przemysłowcy zadeklarowali gotowość podwyższenia płac o 4 proc. Delegaci robotników nie zgodzili się na te propozycje. Obok tego dyskutowano b. obszernie nad załatwieniem sporu o odprowadzanie 1 proc. w stosunku do płac robotniczych na dalszą budowę Domów Lud. W tej sprawie złożył imieniem delegacji tow. pos. Stańczyk odpowiednią deklarację. Przemysłowcy oświadczyli, że nie mogą dać wyższej podwyżki, a także załatwić sprawy 1 proc. na budowę domów bez porozumienia się z szerszem gronem swoich mocodawców i zaproponowali odroczenie układów do poniedziałku.

Po dłuższej naradzie delegaci robotników zgodzili się na odroczenie. Wobec uporu przemysłowców pertraktacje posuwają się powoli naprzód w b. naprężonej atmosferze.

Dzisiaj delegaci będą obradować nad wytworzoną sytuacją.

Poniedziałek przyniesie prawdopodobnie takie czy inne rozstrzygnięcie.

—o—

Komisja budżet. zwołana na wtorek.

WARSZAWA, 22. III. (PAT.). Posiedzenie komisji budżetowej Sejmu dla załatwienia poprawek Senatu do preliminarza budżetowego na rok 1930-31, zostało zwołane przez wiceprzewodniczącego komisji posła Wyrzykowskiego, na wtorek, 25 b. m., na godz. 10'30 rano.

Mac Donald próbuje ratować
konferencję morską.

PARYŻ, 22. III. (PAT.). „Le Journal" pisze, że Mac Donald, pragnąc uniknąć całkowitego fiasca konferencji, zaproponować ma zawarcie porozumienia, przewidującego, iż żadne z mocarstw nie mogłoby podwyższyć posiadanej w danej chwili floty, licząc w tym wypadku statki pełniące służbę i będące w budowie, przyczem kredyty uchwalone na okres przyszłych 5-ciu lat przeznaczone by były na zastąpienie statków wycofanych z użycia statkami nowymi, jednakowoż w granicach obecnego stanu posiadania.

PARYŻ, 22. III. (PAT.). Prasa poświęca obszerne artykuły konferencji londyńskiej, która, według niemal powszechnej opinji, skazana jest stanowczo na niepowodzenie. Chyba tylko jakiś przypadek może ją uratować.

Z kraju i ze świata.
Kronika telegraficzna.

WARSZAWA. Min. Oświaty dokonało zestawienia rozwoju koedukacji w szkołach polskich. Okazuje się, że w szkołach koedukacyjnych średnich pobiera nauki 19 tys. dziewcząt i 28 tys. chłopców.

WILNO. Niedawno został zwolniony z więzienia b. poseł Szapiel, który jak się okazuje obecnie przystąpił do utworzenia oddziału stronnictwa chłopskiego na terenie pow. święcjańskiego.

INSBRUCK. Lawina zaskoczyła w górach czterech narciarzy niemieckich. Trzech z nich zginęło, jeden zaś odniósł ciężkie rany.

ST. FRANCISCO. Federal Res. Bank w St. Francisco obniżył stopę redyskontową z 4.5 proc. na 4 proc.

WIEDEŃ. W sytuacji wewnętrzno-politycznej nastąpiło tu lekkie odprężenie. Dziś przedpołudniem odbyła się tu konferencja stronnictw większości, na której uchwalono poczynić w sprawie ustawy przeciwterrorowej pewne ustępstwa na rzecz projektu socjalistów.

MECHANIZACJA PRACY KANC. W SĄDOWNICTWIE.

WARSZAWA, 22. III. (AW.). Min. Sprawiedliwości dla usprawnienia działalności podległych mu sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich postanowiło przystąpić do mechanizacji pracy kancelaryjnej, rozpoczynając od wprowadzenia maszyn do pisania. Ułatwi to niezmiernie pracę wykonywaną dotychczas ręcznie.

—o—

FABRYKA FALSYFIKATÓW ZNACZKÓW I STEMPLI.

KATOWICE, 22. III. (AW.). Policja wykryła tu ostatnio fabrykę falsyfikatów znaczków pocztowych i stemplowych. W Królewskiej Hucie przytrzymano jednego z fabrykantów Stukowskiego Zbigniewa przy którym znaleziono około 1000 sztuk fałszywych znaczków pocztowych.

POŻYCZKI NA ODBUDOWANIE GOSPODARSTW.

WARSZAWA, 22. III. (PAT.). Minister robót publicznych przekazał w dniu 22 bm. z funduszu odbudowy kraju, jeden miljon złotych na pożyczki, które to pożyczki zostaną bezzwłocznie poszkodowanej ludności udzielone.

Cudem ocaleni.

LENINGRAD, 22. III. (PAT.). Podczas wyrębywania lodu w zatoce Błotnickiej, oderwała się od brzegu wielka tafla lodu, na której było 50-ciu robotników. Wiatr wypędził krę na pełne morze. Zagrożonym śmiercią robotnikom pospieszył samolot, który w kilku lotach zdołał zabrać z kry wszystkich robotników.

Katastrofa samochodowa pod Łodzią.

WARSZAWA, 22. marca (A. W.). Z Łodzi donoszą, że wydarzyła się tam ostatnio straszna katastrofa samochodowa. W autobusie zdążającym z Kępna znajdowało się 12 oficerów sztabowych, odbywających wycieczkę krajoznawczą. Z winy szofera, który nie zdążył na czas zahamować, autobus wpadł na zamkniętą rampę kolejową i przełamał ją. Autobus jechał dalej w kierunku toru i tu nastąpiło zderzenie z parowozem idącego właśnie torem pociągu węglowego. Skutkiem uderzenia karoserja autobusu została zrzucona z nasypu i przewróciła się kilkakrotnie grzebiąc pod szczątkami oficerów i szofera. Na szczęście oficerowie odnieśli tylko lekkie obrażenia cielesne. Przejeżdżający autobus zabrał wszystkich do Wielunia, gdzie udzielono im pomocy.

—o—

Rozszerzenie Zakładów elektr. we Lwowie.

Wczoraj odbyło się poświęcenie nowej remizy tramwajowej przy ul. Gródeckiej i nowej kotłowni oraz nowej turbiny w Zakładach elektr. na Persenkówce.

Olbrzymia remiza na Gródeckiem może obecnie pomieścić 70 wozów, co ma wielkie znaczenie dla ich konserwacji, dotychczas bowiem wiele wozów z powodu braku pomieszczenia pozostawało na wolnem powietrzu, ulegając wskutek upływów atmosferycznych zniszczeniu.

Koszt budowy remisy i domu administracyjnego wynosił około 1 miljona zł. na budowę nowej kotłowni i turbiny wydano około 4 miljony zł. Czy ten ogromny wydatek był potrzebny w całości. Elektrownia lwowska wybija się *nadmiarem* rezerw obliczonych chyba na jakieś nieprawdopodobne kataklizmy.

Poświęcenia wszystkich objektów dokonał ks. Szydelski, poczem przemawiali dyr. Dziewoński i kom. Nadolski, podnosząc wielkie zasługi projektantów, inżynierów i wszystkich pracowników, których pracą to wielkie dzieło stanęło.

W uroczystości brali udział reprezentanci władz z woj. Gołuchowskim na czele, członkowie rady przybocznej, przedstawiciele prasy, inżynierowie i pracownicy miejscy?!

Informacji udzielał dyr. Dziewoński, inż. Kozłowski, i inni, oprowadzając obecnych po olbrzymich halach zakładów. Podczas uroczystości pięknie przygrywała orkiestra tramwajarzy pod batutą p. Suchomela. Na zakończenie zarząd miasta podejmował obecnych śniadaniem.

Pod adresem dyrekcji poczt.

Sprawność urzędów pocztowych na prowincji pozostawia wiele do życzenia. Czytelnicy nasi stale narzekają na niedoręczanie im „Dziennika Ludowego“. Jedną z miejscowości takiego niesprawnego urzędowania poczty jest Kałusz. Prenumeratorzy nasi otrzymują „Dziennik“ często z znacznem opóźnieniem, a niekiedy zaledwie dwa razy w tygodniu. Wynika z tego, iż gazeta nasza ginie na poczcie w Kałuszu, albo listonosz doręcza ją tylko wtedy, kiedy to mu się podoba.

Stan ten trwa już od dłuższego czasu i mimo urgensów naszych czytelników nie uległ zmianie. Jest więc koniecznem, by Dyrekcja poczt zainteresowała się tą sprawą i winnych pociągnęła do odpowiedzialności.

O ZNIESIENIE ZAKAZU WWOZU I WYWOZU.

BERLIN, 22 marca. (Pat.) Prasa niemiecka donosi, iż w dniach najbliższych rozpoczną się rokowania polsko-niemieckie, w sprawie przystąpienia Polski do konwencji genewskiej o zniesienie zakazów wwozu i wywozu.

Skandaliczne oszustwo pod pretekstem wyrobienia posady.

Zapisał się do Strzelca, dał 25 dolarów, a posady niema.

Kawecki Jan, zam. Karaicka 9, lat 37, z zawodu handlowiec, ponadto członek Strzelca, postanowił wykorzystać dzisiejszą konjunkturę strzelecką w dziedzinie posad.

Łatwowiernych bardzo dużo, zwłaszcza, gdy tak ciężko o jakąkolwiek pracę.

Pewnego razu bawiąc w kawiarni Teatralnej poznał w niej niejakiego p. Sołtysa Filipa, który dłuższy czas pozostawał bez zajęcia.

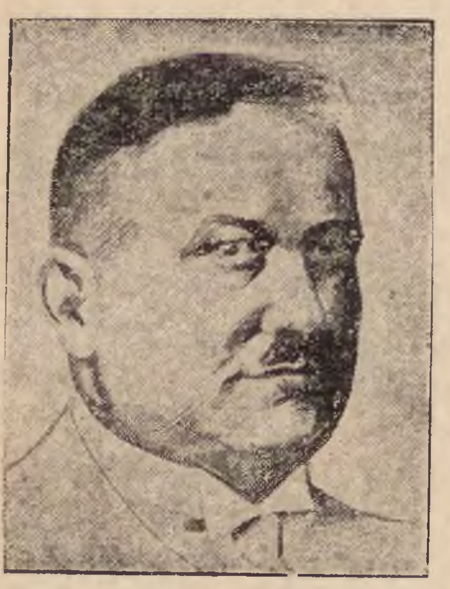
Od słowa do słowa, „mistrz strzelecki“ Kawecki zorjentował się w sytuacji i począł działać. Podszedł do telefonu i z miną granda (hiszpańskiego), rozmawiał rzekomo z jakąś figurą, a skończywszy opowiadał swej ofierze o stosunkach, które ma wśród sfer od dyrektorów począwszy. Gdy mu Sołtys wyjawił swoje kłopoty z powodu braku pracy, nasz handlowiec ogromnie się nad nim rozczulił, nasamprzód okropnie współczuł, a potem poradził zapisać się do „Strzelca“, mówiąc: „Jak będzie pan w Strzelcu to związek będzie interwenjować i dostanie pan na pewno posadę i to nie byle gdzie, bo w M. K. E. Ale kto smaruje, ten jedzie, mówił Kawecki, aby związek interwenjował trzeba tu dać, tam wepchnąć a tu popić.

Na to popicie i wpychanie wyłudził od Sołtysa 25 dolarów i 28 zł., dając pokwitowanie tylko na 20 dolarów, „by nie mówiono, że Związek Strzelecki bierze forsę za wyrabianie posad“. Tymczasem mijały tygodnie, Sołtys jako członek związku umiał już śpiewać I-tą brygadę, a o posadzie ani dudu, zniecierpliwiony udał się do biura M. K. E., gdzie — o zgrozo dowiedział się, że został „pokiwany“.

Finał tłumaczenie się przed p. nadradcą Szulisławskim, że pieniądze zostały pożyczone od Sołtysa, chętnieby je oddał, ale nie ma z czego.

Taki sposób pożyczania, był nawet dla sędziego nowością, nie bardzo w to uwierzył i skazał Kaweckiego na miesiąc więzienia. Oskarżony wniósł odwołanie. Bronił adwokat dr. Bombach.

Ofiara brutalnego napadu komunistów,



socjalistyczny poseł do sejmu pruskiego, Karol Rehbein, którego podczas pobytu na cmentarzu, ciężko pobili i poranili robotnicy komunistyczni. Rehbein w ubiegłym roku opuścił szeregi komunistyczne.

O megafony na dworcach.

WARSZAWA, 22. 3. (AW). Min. Komunikacji otrzymało ofertę na urządzenie instalacji megafonowych na dworcach. W ten sposób sygnalizowanoby odejście i przybycie najbliższych pociągów. Megafony byłyby obsługiwane przez bileterów. — Oferta pochodzi od jednego z przedsiębiorstw francuskich.

O opiekę nad wychodźcą.

Polska ma niewyczerpane zapasy pewnego towaru na eksport. Polska ma zdrowe, krzepkie ręce robotników i chłopów na eksport, lecz rynki zagraniczne nie są dość pojemne, aby cały ten „materjał“ ludzki przyjąć na stałe lub... wydzierżawić na pewien czas...

Każdego roku odpływa z Polski na roboty około 200.000 ludzi, gdyby zapotrzebowanie zagranicą wzrosło, ilość ta mogłaby się znacznie pomnożyć, może o 10, może o 15 razy. Trudno się nawet zorjentować, jakaby była podaż rąk do pracy, zwłaszcza z zapadłych górskich lub kresowych powiatów wschodnich, — gdzie wielka bieda panuje.

— — — — — —

W ubiegły czwartek odbyła się w województwie z inicjatywy wojewody Gołuchowskiego konferencja w sprawie urządzenia „Tygodnia emigranta“, który odbędzie się od 8. do 14. czerwca b. r. w całej Polsce. Chodzi o to, aby nie tylko zebrać większe fundusze na potrzeby, związane z wysyłką emigrantów, ale także o odpowiednią propagandę po miastach i wsiach, aby wychodźcy, opuszczający kraj, nie padali ofiarą wyzysku. Chodzi o uświadomienie tego niedoświadczonego przeważnie elementu, że zawsze znajdzie ochronę i dr. Schönfelda, przyczem utworzono łanych do tego towarzystw.

Konferencję, na którą przybyli delegaci różnych stowarzyszeń, reprezentanci władz, miasta i t. d. zagaił woj. Gołuchowski, przedstawiając cele, jakim ma służyć ten tydzień wychodźcy, przyczem podkreślił, że ze zbiórki, jaka się w tym czasie odbędzie, znaczna część będzie przeznaczona na wykończenie Domu dla wychodźcy, reszta będzie przelana do funduszów na Dom emigracyjny w Warszawie. Jak wiadomo, we Lwowie zatrzymuje się wielu emigrantów w celu załatwienia ostatecznych formalności przed wyjazdem. W Domu dla wychodźcy, który czeka na wykończenie, emigrant znajdzie czasowe pomieszczenie i nie będzie zmuszony tułać się po zaułkach, nie będzie padać ofiarą różnych okpiświatów.

Kierownik ekspozytury urzędu emigracyjnego, dr. Wyszyński, omówił problem bezrobocia w Polsce, podkreślając, że ze względu na to, że emigracja z Polski będzie jeszcze długo się odbywała, konieczne jest zainteresowanie się tem zagadnieniem szerokich warstw społeczeństwa, nakoniec przedstawił program „Tygodnia dla emigranta“ na terenie Małopolski wschodniej.

Po obszernej dyskusji wybrano komitet wykonawczy pod przewodnictwem prof. Siemiradzkiego, red. Laskownickiego, p. Zajączkowskiego i dr. Schönfelda, przyczem tworzono sekcję finansową, prowincjonalną, propagandową i imprez.

Felj. „Dzien. Lud.“ z 24. III. 1930.

W. RAORT.

COFAM!

Są ludzie, którym u nas, we Lwowie nic się nie podoba. Słyszymy więc ciągle: A Lwów taki, a Lwów owaki, podła dziura wojewódzka, nic się tu nie dzieje — ot, partykularz, gdzie djabeł dobranoc powiedział i szkoda nawet gadać!

Co innego Warszawa! Ach, ta Warszawa, gdzie ciągle można coś usłyszeć nowego, gdzie powstają epokowe piosenki kabaretowe, gdzie na każdym kroku można spotkać jakiegoś wybitnego adjutanta, a minister nie jest czemś więcej, jak każdy zwyczajny człowiek, co to dziś jest, a jutro go niema. Warszawa, — stolica stolica z jej argentyńskim rozmachem, meksykańskim sposobem życia i bycia; wielobarwna, wesoła, beztroska i stuprocentowo stołeczna, począwszy od policjantów w galowych mundurach, a skończywszy na dobrze reklamujących się literatach z przedpokojów możnych tego świata.

Te i tym podobne zachwyty irytują mnie i gnębią. Nigdy nie chciałem słyszeć tego i miałem dla każdego chwalcy stolicy, zawsze jednakową i stereotypową odpowiedź: „A jeśli-że pan do Warszawy, na złamany kark, jeśli się panu u nas nie podoba!“

Od niedawnego czasu zmieniłem jednak zdanie. Coś jednak musi być na rzeczy — rozumowałem długo i nie bez racji — jeśli ci wszyscy, którzy bodaj otarli się o stolicę, tak dobrze o niej mówią, chwalą i entuzjazmują się nią. Azali ja jeden jestem zaślepiony i nie dostrzegam istotnych wartości Warszawy?... Coś jednak na rzeczy być musi!

Dla studjów porównawczych zbierałem skrzętnie materjały z życia lwowskiego i warszawskiego, aby z ołówkiem w ręku obliczyć plusy Warszawy w zestawieniu z minusami Lwowa.

Próby te nie dały jednak decydującego wyniku. Stu złodziejom stołecznym, mogłem przeciwstawić takich samych stu naszych „nieznanych sprawców“. Procent idjotów lwowskich pokrywał się w zupełności z ilością idjotów warszawskich, a chamów i analfabetów umysłowych wykazywał Lwów właśnie tyle, ile Warszawa w stosunku do liczby swoich mieszkańców. Tylko w hochstaplerach była Warszawa nieco silniej reprezentowana, ale to jeszcze nie racja, aby dzięki tej nadwyżce, stolica się pyszniła swoją wyższością. Hochstaplerom możemy z łatwością przeciwstawić naszą ślicznie rozbudowaną biurokrację, jakiej nie posiada żadna inna dzielnica Polski.

Więc po co te cielęce zachwyty nad rzeczami, zdarzeniami i ludźmi, do których przylgnął patent stołeczny?

Tak myślałem, aż wreszcie doszedłem do sedna rzeczy. Dziś cofam wszystko, co o Warszawie dotychczas ujemnego mówiłem i pisałem. Cofam, jak lwowską konfiskatę prokuratorską. Czem Warszawa jest, czem góruje nad wszystkiemi miastami w Polsce i jaka jest istotna jej wartość, zrozumiałem dopiero od tej chwili, kiedy się dowiedziałem, o

Jak Czesi kochają swego prezydenta.

(Ceps). W sali Hiszpańskiej Zamku Praskiego otwarta zostanie w tych dniach niezmiernie ciekawa wystawa: wystawa podarunków i upominków, które otrzymał prezydent Masaryk z okazji 80-lecia swych urodzin. — Czegóż to nie będzie na niezwykłej wystawie! Obok drogocennych podarunków suwerenów europejskich i rządów państw zaprzyjaźnionych, — obok bezcennych dzieł sztuki i przepięknych artystycznie wykonanych adresów hołdowniczych, wystawione tam będą prostotą swą i naiwnością ujmujące skromne podarunki dzieci, uczniów szkół niższych i średnich, prostych robotników i chłopów, biednych kobiet wiejskich i miejskich, ludzi prostych i małych, którzy już od miesięcy całych szykowali się na ten dzień uroczysty, kiedy wolno im będzie ucieszyć „Taticzka Masaryka“ swym skromnym upominkiem. Już na wiele dni przed dniem urodzin prezydenta zaczęły nadchodzić do Pragi niezliczone przesyłki pocztowe, — wszystkie adresowane do solenizanta. Na urzędzie pocztowym Praga-Hradczany wyrosły wkrótce całe potężne góry tych przesyłek, na których widniały stemple pocztowe niemal wszystkich miast i miasteczek czechosłowackich.

Starodawna sala Hiszpańska, — mimo swych olbrzymich rozmiarów, z trudnością zdoła pomieścić wszystkie te podarunki. Na długich stołach, ustawionych w gęstych szeregach obok siebie, rozłożono tysiące najrozmaitszych przedmiotów wszelkich rozmiarów i wartości.

Nie sposób wyliczyć tu wszystkie te przedmioty, między któremi nie brak nawet wygodnych pantofli domowych, nadesłanych z jakiejś zapadłej wioski słowackiej.

W jednej z oszklonych szaf znajduje się cała armja artystycznych lalek, ubranych w malownicze stroje narodowe czeskie, słowackie i morawskie. Specjalną ekspozycję tworzą podobizny prezydenta Masaryka, wykonane przez malarzy, rysowników, rzeźbione w drzewie, wypalane na szkle i t. d.

A wszystkie te podarunki, od najwspanialszych do najprostszych, — tchną prawdziwą miłością. Ileż uczucia musi dla prezydenta żywić naprzykład ów wyrobnik z Poważa, który z 15.000 małych kawałeczków drzewa zrobił artystyczną ramę do obrazów. Przez trzy miesiące pracował z podziwu godną cierpliwością, ciesząc się, że prezydentowi swym podarunkiem sprawi radość...

Jeszcze bardziej wzruszające, niż same upominki, są listy do nich załączone. Pisane są ciężką ręką robotnika, lub ręką drżącą starca, z trudnością pióro prowadzącego po papierze.

—o—

Juljusz Verne,



wybitny pisarz francuski, którego fantastyczne powieści cieszyły się i cieszą ogromną popularnością, zwłaszcza wśród młodzieży. Dnia 24. b. m. przypada 25-ta rocznica jego śmierci.

—o—

Alfonsie Cyniaku stuprocentowym stołeczniku i jego epokowych kawałach.

Otóż tenże Alfons Cyniak sprzedał pewnego dnia jakiemuś gościowi z prowincji... kolumnę króla Zygmunta za 50 złotych. Mało, że sprzedał, ale nawet wydał mu następujące pokwitowanie: *„Niniejszem kwituję z odbioru 50 złotych, za sprzedaną z wolnej ręki kolumnę króla Zygmunta“.*

Proszę Was, moi kochani, czy na taki pomysł i rozmach zdobędzie się u nas jakiś lwowiaczek?... Ale to jeszcze nie wszystko! Posłuchajmy, co ten Alfons Cyniak znowu za kawał wyczynił przed kilku dniami. — Przytaczam dosłownie z gazety:

WARSZAWA. W swoim czasie rozpoczęta została budowa elektrycznego tramwaju podmiejskiego Warszawa—Jabłonna. Budowa tramwaju została w pewnym momencie przerwana wobec braku funduszów, a zbudowanym torem długości 1700 metr., po ustaniu robót, nikt się nie interesował. Wreszcie znalazł się na bruku warszawskim znany oszust, podający się za inżyniera niejaki Alfons Cyniak, który zjechawszy na miejsce zaangażował mnóstwo robotników i przy ich pomocy, przez cały szereg tygodni, przez nikogo nie kontrolowany, rozbierał szyny i wywoził je samochodami ciężarowemi do Warszawy. W ten sposób ogołocił on całą niemal przestrzeń 1700 metrów ze szyn. Pod koniec zainteresowała się tą aferą policja, która stwierdziła, że Cyniak sprzedał kilku kupcom warszawskim 10.000 kg. szyn, wyrządzając w ten sposób szkodę na 9.000 złotych. Jest rzeczą charakterystyczną, że od szeregu miesięcy nikt nie zwrócił uwagi na rabunkową gospodarkę szasta.

— Ha? I kto u nas we Lwowie wpadnie na taką genjalną myśl? — Przecież człowiekowi mającemu tylko nieco oleju w głowie, powodziłoby się we Lwowie jak w raju. Cóżby mu stało na przeszkodzie wywieźć wszystkie szyny z całego miasta? — Czy myślicie, że ktoś zauważyłby?... No, ale na to potrzebny jest „sznyt“ i rozmach wielkomiejski!...

Albo ten najnowszy kwiatek warszawski. Słyszeliście o nim? Tak? No, więc ja go Wam opowiem:

Oto do Banku Przemysłowego w Warszawie przyszedł pewien warszawiaczek w getrach, w meloniku i „do figury“. Za nim zajechała duża platforma meblowa i stanęła przed drzwiami banku. — Warszawiaczek wszedł, powiedział „szanowanie szanownym panom“ i bez wszelkich wstępów zaczął wynosić krzesła z biur bankowych. Wyniósł dziesięć, dwanaście, dwadzieścia i t. d. krzeseł i spokojnie, systematycznie układał je na platformie. Nie spieszył się i nie denerwował, wiadomo — solidna robota. I byłby sobie spokojnie odjechał z platformą i wszystkiemi krzesłami, gdyby nie bezczelność przekraczająca nawet miarę warszawską. Oto zażądał, aby urzędnicy wstali ze swoich krzeseł, gdyż musi je zawieźć do filharmonji na odczyt p. Switalskiego, czy też coś podobnego.

To już wydało się nieco podejrzane urzędnikom. Gadu, gadu i złodziej poszedł do „cyrkułu“.

No i niech mi ktoś przytoczy podobny fakt we Lwowie! Pochwalicie się może ostatnią kradzieżą znaczków pocztowych na trzysta tysięcy? Śmiech na sali! Zwyczajna kradzież, bez inwencji twórczej, bez fantazji, bez krzty wielkomiejskiego „sznytu“ i rozmachu stołecznego.

Przekonałem się do Warszawy i cofam wszystko, co dotychczas ujemnego o Warszawie mówiłem i pisałem.

Piekarze podwyższyli ceny chleba!

Cech mistrzów piekarzy nadsyła nam następujący komunikat: Ceny pieczywa obowiązujące(?) z dniem 24 marca 1930 r.: Za 1 kg chleba z mąki ciemnej z dostawą do sklepu gr. 28; w sklepie lub na straganie gr. 30; Za 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego gr. 42; w piekarni z dostawą do sklepu i straganie gr. 44; Białe pieczywo, jak bułki lub strucle pozostaje w tej samej cenie jak poprzednio.

Może wobec tej samowoli piekarzy Zarząd miasta zechce cofnąć zarządzenia zniesienia taryfy maksymalnej i wprowadzi ją ponownie, tembardziej, że zniesienie taryfy było tylko próbne.

Piekarze robią teraz bajeczne interesy i bogacą się kosztem nietylko konsumenta, ale i producenta. Zarząd miasta obowiązany jest dla dobra mieszkańców zahamować nadmierne apetyty piekarzy.

Bankructwo powodem samobójstwa.

Fleicher Eljasz, właściciel sklepu przy ulicy Zamarstynowskiej l. 11 a, z powodu ogólnego kryzysu gospodarczego popadł w kłopoty finansowe i nie mógł uskutecznić swych zobowiązań. Wobec tego ogłoszono upadłość jego firmy i sprawę skierowano na drogę sądową. — Zrozpaczony tem Fleicher przychodził bardzo często w tej sprawie do sądu przy ul. Batorego. Jawił się tamże, jak zwykle wczoraj w godzinach południowych i po krótkiej rozmowie z p. radcą Słowikowskim wydalił się na korytarz.

Tam usiadł i począł rozpaczać, wreszcie dobywszy butelkę z lyzolem wychylił jej zawartość. Na miejsce wypadku jawił się posterunkowy Nr. 1336 Polański, który bezwłocznie zawiadomił Pogotowie.

W drodze do szpitala nieszczęśliwy kupiec zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Zginął, gdyż nie chciał przyjąć synowej.

Siekierą zamordował swego ojca, a zwłoki zakopał w polu.

W dniu 1 8. 1929 wydalił się z domu niejaki Józef Szal, liczący lat 56, zam. w Kniażycach pow. Przemyśl i więcej do swego domu nie powrócił. Przeprowadzono wówczas dochodzenia i zarządzona inwigilacja za zaginionym nie odniosła pozytywnego wyniku, Dopiero w ostatnich dniach Wydział śledczy P. P., w Przemyślu wznowił w powyższej sprawie dochodzenia w toku których stwierdził, że zaginiony Szal został zamordowany w nocy z 30 na 31 lipca 1929 przez swego syna Stanisława, Szala, rolnika, liczącego lat 30, zam. wspólnie w jednym domu denatem.

Przytrzymany Stanisław Szal przyznał się do zarzuconego mu czynu przyczem zapodał, że ojca swego zamordował zapomocą siekiery, którą zadał mu kilka uderzeń w głowę — poczem zwłoki zakopał w polu — które wedle jego wskazówek zostały obecnie odnalezione. Powodem tego czynu miała być zemsta za to, że denat nie chciał przyjąć do swego domu swej synowej tj. żony posądzonego Barbary.

Sprawca został aresztowany i oddany do dyspozycji Prokuratury w Przemyślu.

Śmierć 3 robotników w kanale

13 uległo zatruciu.

WARSZAWA, 22. 3. (AW). Wczoraj w wielkim kanale, biegnącym pod ul. Wolską, wskutek nagłego napływu gazów trujących, znalazło śmierć 3 robotników, a 13 uległo ciężkiemu zatruciu. Kiedy stwierdzono wydobywanie się gazów, w kanale przebywało 6 robotników. Na pomoc pospieszyli im inni robotnicy, tracąc jednak przytomność i siły. Na miejsce przybył oddział straży ogniowej, który rozpoczął akcję ratunkową. — Przyczyną tragicznego zajścia było pęknięcie wielkiego zbiornika w fabryce chemicznej przy ul. Dworskiej, zawierającego kwas siarczany. 15 tys. litrów kwasu rozlało się na ziemię i spłynęło do rynsztoku.

Śmierć pod kołami pociągu.

Dnia 21 bm. około godz. 19 na peronie tut. dworca kolej. wskutek własnej nieostrożności porwaną została przez manewrującą maszynę ściągająca garnitur warszawski niejaka Marja Dobosz, służąca, zam. w Porsznie pow. Lwów tak nieszczęśliwie, że dostała się pod koła parowozu, które poszarpały ją i odcięły obie nogi.

Ponura zbrodnia w Pietryczach.

W dniu wczorajszym zakończono przesłuchanie świadków objętych aktem oskarżenia. Zeznawać jeszcze będą świadkowie powołani podczas przewodu sądowego, zwłaszcza chłopiec, który krytycznej chwili znajdował się na jabłoni zrywając jabłka, i widział uciekającego Rylskiego. Następnie zeznawał rzeczoznawca dr. Schattner powołany dla określenia stanu psychicznego służącej Zarańskiej. Orzeczenie dra Schattnera nie wyjaśniło sytuacji, zresztą prokurator orzekł, że zeznania Zarańskiej nie są dla niego b. ważne, gdyż nie dotyczą bezpośrednio śmierci śp. Rylskiej.

Wreszcie prokurator domagał się przesłuchania świadka Kluczyńskiej ze Złoczowa, przed którą podobno Rylski miał mówić: „Ja się nikogo nie boję, dajcie mi jeszcze jedną taką, to zrobię z nią to samo, bo potrzebne mi są pieniądze“.

Proces potrwa prawdopodobnie jeszcze 10 do 12 dni.

—o—

Zginął pod ciosem noża.

Dnia 19. III. br. o godz. 17'30 w szynku Szymona Druckera w Rzeszowie w czasie sprzeczki Walenty Pytkowicz lat 18 z Krasnego pow. Rzeszów przebił nożem trzykrotnie szyję Antoniego Kwiatkowskiego lat 56, z Kraczkowej pow. Rzeszów, który po kilku godzinach w szpitalu w Rzeszowie zmarł.

Człowiek bez ojczyzny i domu.

Przed sądem w Wiedniu stanął niejaki Oskar Rothstein, żyd z Tarnopola, oskarżony o próbę dokonania wymuszenia na instytucji dobroczynności żydowskiej gminy wyznaniowej w Wiedniu. Przestępstwo to popełnił Rothstein w bardzo naiwny sposób. Wysłał on do owej instytucji list, prosząc o wsparcie w wysokości... 20 szylingów, a równocześnie grożąc na wypadek odmowy zamachem rewolwerowym.

Oskarżony, z zawodu pomocnik krawiecki, który kilkakrotnie bez powodu przyjeżdżał do Wiednia, mimo, że miał zakazany pobyt w tem mieście, tłumaczył się przed sądem następująco:

„Nie chciałem popełnić wymuszenia, gdyż w tym wypadku zwróciłbym się do bogatego człowieka. Zwróciłem się do urzędnika instytutu dobroczynności, którego zadaniem jest łagodzenie nędzy. Czyni mi się zarzut, że zawsze wracam bez powodu do Wiednia, chociaż zostałem stąd wydalony. Nie mam ojczyzny, od czasu wojny światowej nie mam nigdzie domu; błądzę po świecie. Nigdzie nie mam człowieka, któryby się mną zajął, nigdzie nie mam krewnego. Tylko w Wiedniu mam.. dwoje umarłych, których kocham ojca i matkę. Mych drogich zmarłych chciałem odwiedzić i dlatego przybyłem do Wiednia“.

Sąd skazał Rothsteina na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 23 marca 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 12-tej „Koncert symfoniczny“ Ork. T. M. z udziałem Ignacego Manna.

Niedziela o 3.30 „Staś lotnikiem“.

Niedziela o 7.30 „Baron cygański“.

Poniedziałek o 7.30 „Postój kawalerji“ i „Szeherezada“.

Wtorek o 7.30 „Na przełomie“.

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 3.30 „Codziennie o 5-tej“.

Niedziela o 7.30 „Maman do wzięcia“.

Poniedziałek o 7.30 „Maman do wzięcia“.

Wtorek o 7.30 „Wesele sandomierskie“.

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“. Dziś i codziennie o 7.30 i 9.30 „Gdy czego kobieta zapragnie“.

TANI DZIEŃ w Teatrze Wielkim odbędzie się w poniedziałek, dnia 24. b. m. Mianowicie po najniższych cenach dany będzie wieczór baletowy składający się z „Szecherezady“ z muzyką Rimskiego-Korsakowa i z kolorowego obrazka „Postój kawalerji“. Udział w tem pięknem widowisku bierze cały nasz zespół baletowy.

TEATR REGJONALNY, który w całej Polsce cieszy się zasłużoną sławą, zjeżdża do Lwowa z niezwykle artystycznem przedstawieniem „Wesele sandomierskie“, które również jak znane „Wesele na Kurpiach“ porywa swą zdrową, żywiołową poezją. Występy tego teatru rozpoczynają się dnia 25. b. m.

KONCERT SYMFONICZNY Akademickiej Filharmonji z Pragi, odbędzie się we wtorek, 25. b. m. Znakomity ten Zespół który zawita do nas w pełnym składzie 70 muzyków, wykona wspaniały program obejmujący kompozycje Beethovena, Schuberta, Noskowskiego, Fibicha, Förstera, i Dvoraka.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ komisarza rządu, odbędzie się w poniedziałek, dnia 24. marca o godz. 7-mej wiecz. w sali Rady miejskiej.

CZYJE DZIECKO. Dnia 21. b. m. w realności przy ul. Herburtów 1, jakaś nieznana kobieta, porzuciła w bramie dziecko płci żeńskiej licz. około 8 mies., poczem zbiegła. Dziecko oddano komis. m. dz. t. celem zaopiekowania się, za matką zaś wszczęto poszukiwania.

POTRĄCONY PRZEZ AUTO został Margulies Zygmunt, doznając przytem licznych obrażeń na całem ciele, oraz złamania nogi.

USIŁOWANE SAMOBOJSTWO. Dnia 21. b. m. niejaka Czepilowa Julja, lat 15, żona rzeźbiarza zam. przy ul. Tkackiej 11, w zamiarze samobójczym pchnęła się dłutkiem w okolicę serca. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po prowizorycznem zaopatrzeniu odwiozło denatkę do szpitala powszechnego. Powodu samobójstwa narazie ustalić nie zdołano.

KOMU I CO SKRADZIONO? Katzowi Albertowi (Tarnowskiego 28) palto zimowe wartości 400 zł., Wischelowi Jakóbowi syfony z magazynu przy ul. Rzeźnickiej 4, wartości 5.000 zł., Pieleszkowi Tadeuszowi (Żółkiewska 85), garderobę z mieszkania i Gedalemu Szapirze (Wałowa 21), portfel z pieniądzmi.

KOGO I ZA CO ARESZTOWANO? Biskura Dawida i Wolfa Benjamina, za kradzież z włamaniem, Sołtysa Aleksandra za usiłowanie włamanie do sklepu Gross Regny, Perlmuttera Markusa podejrzanego o kradzież, Frajera Hermana za oszustwo na szkodę Bretholza Markusa ze Stanisławowa, Schalenberga Józefa za grę w trzy karty, Sarneckiego Alojzego, Bronisławę Król, Gruber Annę, Majblum[illegible] i[illegible] Rudolfa i Friema Simona za włóczęgostwo.

ZGUBIONO. Leśniewicz Marcin (Czysta 2) portfel skórzany, 100 tej, 25 zł. oraz kartę zastawniczą wydaną przez M. K. O., Kinicki Ludwik (Niemcewicza 12 kartę zastawniczą wydaną przez Zakł. Z. „Mons Pius“. Wierny Piotr (Skarbkowska 29), portfel z książk— wojskową.

ZNALEZIONO portfel z dowodem osobistym i książką wojskową, legitymację z Tow. Ochrony Zwierząt oraz zapiski na nazwisko Sobek Stanisław. Własna Strzecha.

KOTLETY ZE ŚLEDZI (na 6 osób. *Przyprawy*: 6 śledzi, 2 cebule, 10 dkg. masła, 1 bułka, ćwierć l. mleka, szczypta pieprzu, 2 jajka, 3 łyżki tartej bułki, kilka kropel przyprawy Maggi'ego. *Sposób przyrządzenia*: Śledzie należy dobrze wymoczyć, starannie oczyścić, ości usunąć, a mięso posiekać. Do drobniutko posiekanej lub zmielonej masy dodaje się bułkę, poprzednio namoczoną w mleku i dobrze wyciśniętą cebulkę drobno posiekaną i przesmażoną w maśle, szczyptę pieprzu, 1 żółtko, oraz przyprawę Maggi'ego. Masę z przyprawami należy w donicy tak długo trzeć, dopóki nie zbieleje, i stanie się pulchną. Potem formuje się podłużne płaskie kotlety, dobierając trochę tartej bułki, aby ciasto nie przylegało do rąk, macza je po obu stronach w dobrze rozbitem jajku, posypuje tartą bułką i smarzy je w maśle. Do kotletów najstosowniejszy jest sos kaparowy lub korniszonowy. „Janka“.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy: Buster Keaton „Małżeństwo na złość“ oraz Tygodnik dźwiękowy.

CASINO: „Szachownica serc“.

CHIMERA: „Grzeszna miłość“.

COLOSSEUM: Jack Hold, „Ostatnia karawana“.

FATAMORGANA: „Hr. Monte Christo“.

GRAŻYNA: „Człowiek śmiechu“ z Konradem Vejdtem.

KOLEJNIK „Uroda życia“.

LEW: „Kult ciała“.

LUNA: „Czarny jeździec“.

MARYSIENKA: „Uroda życia“.

PALACE: „Broadway“ (film dźwiękowy).

PAN: „Dom pod czerwoną latarnią“.

PASAŻ: „Ostatnie przygody Tarzana“.

POLONIA: „Ostatni monarcha“.

Oaza: „Książęta na wygnaniu“ 2 orkiestry oraz chór rosyjski.

STYLOWY: Konrad Veidt — jako żywa maska („Pomszczona krzywda“).

UCIECHA: „Marynarz słodkich wód“ i „Złota Ferma“.

PROMIEŃ „Życie i cuda św. Teresy“.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 22. marca. (A. W.) W dzisiejszym dniu ciągnienia Loterji Państwowej padły główniejsze wygrane na następujące numery: 50.000 zł. nr. 31082, 25.000 zł. nr. 3501, 15.000 zł. nr. 74551, 5.000 111739, 145315, 23127, 28227, 159551, 205808, 3.000 zł. nr. 177565, 128667, 2.000 zł. — 34542, 197774, 14365, 112931 140129, 1.000 zł. — 2635, 12072, 12360, 18039, 57196, 58691, 63034, 63392, 76987, 78019, 84905, 88113, 111762, 121909, 121661, 127901, 129340, 133549, 137842, 139420, 141486, 142611, 143998, 151640, 181177, 181545, 188603, 190376, 193880, 199284, 207823, 299528.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMISJI JUBILEUSZOWEJ, odbędzie się w poniedziałek 24. b. m. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23. II. p. Uprasza się wszystkich członków o bezwzględne przybycie.

O. K. R. P. P. S.

Ze sportu

HASMONEA — CZARNI (liga). Zawody towarzyskie. Poprzedzają zawody towarzyskie rezerw. Godzina 11-ta — boisko Pogoni.

UKRAINA — POGOŃ (liga). Zawody towarzyskie. Poprzedzają zawody towarzyskie rezerw.

CZARNI I POGOŃ (Sekcje lekkoatletyczne) urządzają w niedzielę przed południem biegi naprzełaj. Start i meta na boiskach.

ZAPASY ATLETYCZNE i dźwiganie ciężarów. Dziś w niedzielę w sali Cyganiewicza, przy ul. Kurkowej 23a, odbędą się zawody o mistrzostwo Okręgu Lwowskiego w zapasach i dźwiganiu ciężarów. O godz. 11 rano zawody półfinałowe, a o godzinie 7-mej wieczorem finałowe. Po ukończeniu mistrzostw rozdanie nagród.

Program radjowy.

NIEDZIELA, 23. marca.

LWÓW, 10.15. Transmisja nabożeństwa z Bazyliki wileńskiej, 11.58. Sygnał czasu z obs. astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej, — 12.10 — Transm. poranku z Filharmonji warszawskiej. — 14.00. Odczyty rolnicze i muzyka (tr. z Warszawy). — 17.40. Koncert z Warszawy. — 19.00 Rozmaitości, komunikaty. — 19.10. Uroczystość otwarcia stałej wystawy Philipsa „Światło i Radjo“. — 19.58. Sygnał czasu z obs. astr. — 20.00. Kwadrans literacki „I chciałbym ją opuścić“ N. Wejnert (tr. z Warszawy). — 20.15. Koncert wieczorny (tr. z Krakowa). — 21.45. Słuchowisko „Akropolis“ St. Wyspiańskiego w radjofonizacji W. Radulskiego (tr. z Warszawy). — 22.15. Komunikaty z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK, 24. marca.

LWÓW, 11.58. Sygnał czasu z obs. astr. w Warsz. i hejnał z Wieży Marj. — 12.05. Koncert z płyt gramof. — 17.45. transmisja muzyki lekkiej z kawiarni Gastronomja w Warszawie. — 18.45. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofon. — 19.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z wieży Marjackiej. — 20.05. Odczyt p. t.: „Postępy i zdobycze wiedzy ścisłej“ wygłosi prof. Ludwik Wygrzywalski. — 20.30. Koncert międzynarodowy. (tr. z Belgradu do Warszawy, Wiednia, Berlina, Pragi, Budapesztu i Zagrzebia. — 22.00. Feljeton p. t.: Wędrówka lądów i mórz, wygł. prof. Walery Goetel. Po odczycie komunikaty z Warszawy.

Za kryzys w przemyśle drzewnym płacą robotnicy zniżką swoich zarobków!

Pierwszą firmą, która się rzuciła na obniżenie płac robotniczych, to sławetna firma Glesinger w Broszniowie, która utrzymuje stu płatnych naganiaczy w swoich przedsiębiorstwach i ci wraz z p. dyr. Porrem na czele teroryzują przeszło 900 robotników. Dyr. Porr, swojej bojówce dał tak zwaną „laufszychtę“ a 900 robotnikom zredukował płacę o 10 proc. Pytamy się z czego ten szlachetny p. dyr. zredukował? Z płac od 4 zł i niżej, a huligani pobierają wyższe płace niż 4 zł. i ich to nie dotyczy. Nie mając żadnej straty, ci huligani trzymają cały ogół robotniczy pod terorem, a biedni obdarci i głodni robotnicy, którym p. dyr. rozbił Związek, dzisiaj mści się na nich w ten sposób.

W ślad za firmą Glesingera poszli i inni wyzyskiwacze, p. Gritel w Bolechowie i trzy inne tartaki zredukowały płacę o 10 proc. robotnikom.

Kiedy tak można, to i koncern drzewny „Dolna“, który obejmuje tartaki: Selvinia, Kar. Leś. Tow., „Dolina“, Mikuliczyn i Worochta taksamo. W tych wszystkich tartakach zaproponowano też obniżkę płac robotnikom o 10 proc. — We wszystkich tartakach, gdzie niema organizacji, a właściwie gdzie ją fabrykanci rozbili swojemi sztuczkami, tam te rzeczy poszły gładko, najgorzej tym panom powiodło się w Wygodzie, gdzie robotnicy mają swoją starą wypróbowaną organizację zawodową, gdzie nie tak łatwo mogą właściciele narzucić swoją wolę robotnikom.

Tu już od trzech tygodni toczą się pertraktacje z organizacją robotniczą, mimo to koncern na czele z p. dyr. Teitelbaumem, który zastępuje interes akcjonarjuszy, oświadczył wczoraj, że redukcję płac robotniczych na terenie Wygodw musi przeprowadzić. Że najwyżej koncern może robotnikom dać w formie świątecznego bez określenia wysokości, jakąś bonifikację za zredukowanie płac.

Robotnicy tartaków stoją na tem stanowisko, że marne płace, wahające się u większości robotników pomiędzy 2.50 zł. i 4.50 zł., nie mogą być redukowane, ponieważ niema z czego. Tylko mała garstka robotników kwalifikowanych tj. 15 proc. robotników, pobiera płacę wyżej 4.50 zł. dziennie.

Kiedy robotnicy drzewni prowadzą akcję obronną, celem niedopuszczenia do redukcji i tak już głodowych płac, na arenie zjawia się osławiony p. Inspektor Pracy 46 ob. **Sułkowski** i w piśmie z dnia 17. marca, stara się wyjaśnić robotnikom, że jeżeli nie chcieli się zgodzić na redukcję płac, to powinni byli stosunek służbowy wypowiedzieć, ewentualnie do p. inspektora wnieść prośbę o interwencję. Panu Inspektorowi chodziło głównie o to, ażeby nie firma wypowiadała pracę robotnikom, ale naodwrót robotnicy pracodawcy i ażeby w ten sposób można było zaczepić § 15 F. B. i robotnikom odmówić zasiłku dla bezrobotnych.

Pan Inspektor Pracy powinien się nazywać, jak za nieboszczki babci Austrji, Inspektorem Przemysłowym i dać robotnikom spokój ze swojemi interwencjami, robotnicy drzewni na Podkarpaciu znają dobrze czynności tego Inspektora, wiedzą też skąd taka jego gorliwość!

Robotnicy tą drogą apelują do kompetentnych czynników w państwie, ażeby poskromiły rozhukanych przedsiębiorców drzewnych, którzy przez 11 lat ciągnęli miljonowe zyski z eksploatacji lasów państwowych, aby zaprzestali obecnie żerować na organizmie robotników, ponieważ płace robotników tartacznych są tak marne, że naprawdę wstyd szukać zysków na tej nędzy.

Związek robotników drzewnych, wzywa tą drogą robotników tartacznych, ażeby się bronili przeciw wszelkiej redukcji płac, ponieważ fabrykanci, jak nas dochodzą słuchy, dostali obniżkę o 6 zł. m. kub. w lasach państwowych.

Ochrona dziecka w Unji sowieckiej.

MOSKWA. Charkowskie pismo „Proletarij“, domaga się skutecznego rozbudowania sieci instytucji wychowawczych dla dzieci. Ogólnoukraiński Kom. Wyk. w porozumieniu z Sowietem ukr. komisarzy ludowych wydał już specjalne rozporządzenie, — w myśl którego wszystkie sowiety miejskie i wiejskie na obszarze Ukrainy sowieckiej zobowiązane są zakładać w jaknajwiększej ilości żłóbki dla niemowląt, szkółki freblowskie i instytucje ochrony zdrowia dla dzieci.

Przy układaniu wszelkich planów kolektywizacyjnych miarodajne czynniki mają specjalną uwagę poświęcać sprawie organizowania domów dziecięcych. Komisarjat oświaty ludowej i komisarjat zdrowia powinny rok rocznie z budżetów swych asygnować określone zgóry sumy na te cele. Sowiet komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej zarządził nadto, iż wszystkie instytucje państwowe, spółdzielcze i zawodowe mają składać pewne kwoty. Przedsiębiorstwa i instytucje, zatrudniające ponad 200 kobiet, zobowiązane są dać do dyspozycji odpowiednie pomieszczenie na żłóbki. Przedsiębiorstwa mniejsze muszą jedną izbę przeznaczyć dla dzieci pracujących w danem przedsiębiorstwie kobiet, którego dzieci swe karmiły.

Również wszyscy robotnicy i pracownicy zobowiązani są pewną część swych zarobków przeznaczać na fundusz kolektywizacji bytu dzieci.

Wszystkie plany kolektywizacji bytu dzieci mają być na Ukrainie wprowadzone w życie najpóźniej do końca 1931 roku.

Święto narodowe w Irlandji



obchodzone jest w dzień św. Patryka, który uchodzi za patrona Irlandji, z tradycyjną paradą, urządzoną przez irlandzki pułk gwardji. Po uroczystości księżniczka Mary, córka króla angielskiego, podaje oficerom listki koniczyny jako symbol „zielonej wyspy“ Irlandji.

Pijane ameby.

Angielski uczony dr. Pontin, pracujący w Brytyjskim Instytucie biologicznym w Plymouth, przeprowadził ostatnio nowe eksperymenta nad amebami (są to drobnoustroje najniższego typu) i doszedł do nadzwyczaj ciekawych wyników. Żyjątko to, tworzące tylko mikroskopijną kropelkę protoplazmy, nie posiada ani organów ani systemu nerwowego. Porusza się całem ciałem, całem też ciałem przyjmuje pożywienie a oddycha jego powierzchnią. Tem dziwniejsze jest, że mimo braku jakichkolwiek zróżniczkowanych organów stworzonko to reaguje na alkohol.

Dr. Pontinowi udało się kilku amebom, będącym pod mikroskopem, doprowadzić maleńką dawkę alkoholu i natychmiast mógł zauważyć jego działanie. Żyjątka poczęły robić wrażenie „pijanych“; ich ruchy stały się zupełnie inne od ruchów w stanie normalnym. Zachowywały się tak niepewnie jak... pijani ludzie.

Wybryki komunistyczne w Berlinie.



W nocy na 19. b. m. dopuścili się komuniści bezcelowych wybryków w Berlinie, a mianowicie rozbili w jednym z ewangelickich kościołów transparent szklany umieszczony na portalu, a zawierający cytat z Biblji, oraz na murze katolickiego kościoła narysowali czerwoną farbą napisy w rodzaju: „Religja jest opjum dla ludzi.

Rzemiosło katowskie.

Z pamiętników katów.

I kaci pisywali swoje pamiętniki. Ślady ich znajdują się w różnych archiwach. W archiwum w Stutgardzie przechowany jest pamiętnik kata z r. 1563. Pisał on w staroniemieckim języku:

„25. sierpnia. Zostało powieszonych dwóch mężczyzn: Jac. Göttner i Mich. Hipp, którzy kradli w pięciu miejscach a także potruli kilka kobiet Każdego z nich szarpnąłem dwukrotnie rozpalonemi obcęgami. Umierali bardzo dzielnie“.

„10. grudnia. Spalono trzy czarownice“. 15. grudnia pisał ten kat o skazańcu nazwiskiem Hans Seeger, który ukradł białą klacz: „Gdy kazałem mu przyłożyć rozpalone żelazo, przeklinał Boga w niebiesiech. Wtedy obcięto mu język, a on sam został żywcem wrzucony w ogień“.

I tak dalej. Śmierć przez powieszenie, spalenie, ścięcie za kradzież, mord, czary.

Kat w Norymberdze Franz Schmidt, który zmarł w r. 1634, dokonał stracenia 361 skazanych na śmierć a 345 przestępcom zadał ciężkie katusze. W pamiętniku notował z początku tylko nazwiska skazańców, ale później opisywał też ich zbrodnie. Pisał więc o morderczyniach dzieci, fałszerzach pieniędzy, niebieskich ptakach, oszustach, podpalaczach itd. Głowa pewnego mordercy leżała u stóp kata, potem poruszyła się, jakby chciała się oglądnąć, poruszała językiem, otworzyła usta, jakby chciała mówić, wszystko to bywało przez dobre pół kwadransa, czego nigdy jeszcze nie widziałem“.

Kat w Salzburgu Franciszek Józef Wohlmuth również pozostawił zapiski, w których opisuje 92 wypadków stracenia.

Kat pruski Juljusz Krautz rozpoczął swe rzemiosło w r. 1878 a pierwszą jego ofiarą był Hödel, skazany na śmierć za zamach na Wilhelma I. Krautz opowiada, że w nocy przed egzekucją nie mógł oka zmrużyć, co chwila otwierał skrzynię, w której znajdował się nowy topór. Ale z rana już spokojny udał się na dziedziniec więzienia berlińskiego.

Hödel sprowadzony na miejsce stracenia przywitał sędziów słowami: „Dzień dobry moi panowie“. Gdy mu odczytano wyrok, splunął z pogardą, potem ukląkł i poddał głowę pod topór.

Krautz pisał o tem w swym pamiętniku: „Zachowanie się do ostatniej chwili egzaltowne, można powiedzieć bezczelne“. Wogóle na określnie zachowania się swych ofiar miał trzy wyrazy: umierał zuchwale, był tchórzem, umierał, żałując swego czynu. Wśród 55 skazańców, straconych przez Krautza, była także jedna kobieta, Elza Holtz, która wraz z swym mężem zamordowała swoją gospodynię. Krautz opowiada, że wielu skazańców rozpaczliwie broniło się przed straceniem, a niektórzy tak krzyczeli, że głos ich było słychać daleko poza dziedzińcem więzienia.

Ostatni kat austrjacki Józef Lang uważał, że najbardziej humanitarnym sposobem wyprowadzania ludzi na tamten świat jest śmierć przez powieszenie. Twierdził on z dumą, że śmierć następuje już po 60 sekundach. Ale i Lang przyznawał, że skazańcy po większej części byli złamani fizycznie i moralnie, tak, że stracenie dokonywało się na ludziach nieprzytomnych.

Teraz w Austrji niema już pola pracy dla kata, bo Austrja już zniosła karę śmierci.

W Polsce kara śmierci jeszcze obowiązuje a ilość wykonanych w ciągu ostatnich sześciu lat wyroków śmierci jest przerażająca! Było ich 218! Z tego w r. 1924 — 98, w 1925 — 79, w 1926 — 24, w 1927 — 10, 1928 — 7. W r. 1929 nie został wykonany ani jeden wyrok śmierci, coby wskazywało, że jednak pomimo, że kodeks karny przewiduje karę śmierci sądy stosują ją coraz rzadziej a i Prezydent Państwa korzystając ze swego prawa skazanych na śmierć niekiedy ułaskawia.

Jak długo żyją kardynałowie?

Według statystyki, robotnicy pracujący całe życie, żyją przeciętnie 30 lat. Pozatem tuberkuloza i różne choroby zawodowe jeszcze tę granicę obniżają. Równie bardzo liczne wypadki nieszczęśliwe sprzątają robotników.

Porównajmy z temi danemi długowieczność dygnitarzy kościelnych. Prasa katolicka w tej sprawie z pewną dumą pisze:

„Popatrzmy się na listę kardynałów, którzy zmarli w roku zeszłym. Kardynał Lucon liczył lat 87, to samo Meżndes Bello. Kardynałowie: Francica Nava di Bontufe, Gasquet, Tost oraz Galli zmarli w 83 roku życia. Vico żył lat 82. De Lai 76, Dubios 73, a zmarły ostatnio kardynał Gamba żył lat 72.

Widzimy więc, że żaden ze zmarłych w roku zeszłym kardynałów nie liczył mniej, niż 70 lat.

Jeżeli popatrzymy na listę obecnie żyjących kardynałów, to znowu przekonamy się, że istotnie emmencje żyją bardzo długo.

Dziekan świętego Kolegjum Kardynalskiego, kardynał Vannutelli liczy lat 93 i cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Fruhvirt Andrzej ma lat 85, Andrie 81, Arcoverde i Mori po 80, Gasparri Piotr i Mistrangel po 78 lat, Van Rossum i Casanova po 76, Sbaretti, Locatelli i Bisletti liczą po 74, Pompigli i Maffi 72, O'Connel, Maurin i Bertram po 71, Lego, La Fontaine i Charost liczą obecnie po lat 70.

Następnie widzimy na liście przeszło 20 kardynałów, którzy przekroczyli już 60 rok życia, a przeszło 10 do sześćdziesiątki dobiega.

Gdy się wygodnie, suto, bez kłopotów, bez możliwości narażania się na jakiekolwiek niebezpieczeństwa żyje... żyje się długo.

—o—

PRAWO A LUD.

Jest szczególnem zadaniem Uniwersytetu Robotniczego kształcić pracowników i działaczy dla tych dziedzin życia publicznego, na które uzyskała wpływ klasa robotnicza. Na nas bowiem, na socjalistyczną organizację oświatową, spadła olbrzymia odpowiedzialność, gdybyśmy klasę robotniczą narazili na zarzut, że nie dorasta do pełnienia tych zadań, które w wyniku ciężkiej nieraz walki przypadły jej w udziale.

Ustawa powołała ostatnio robotników do funkcji jurysdykcyjnej, do najtrudniejszego, ale też najszlachetniejszego zadania sądzenia ludzi. — Dlatego Uniwersytet Robotniczy świadom swej odpowiedzialności za etyczne i naukowe przygotowanie klasy robotniczej, przystępuje do kształcenia

sędziów robotniczych.

W naszej ustawie, podobnie jak w ustawach wszystkich spółczesnych społeczeństw, obowiązuje jako naczelna zasada, że nikt nie może zasłaniać się nieznajomością prawa. — Jest to fikcja polegająca na złudzeniu, że prawo jest każdemu znane. Przecież wobec olbrzymiego rozrostu wszelkich dziedzin życia ludzkiego powstała tak olbrzymia ilość ustaw, że nietylko każda poszczególna jednostka, ale i uczeni prawnicy nie znają wszystkich ustaw.

Prawo, czyli przepisy o tem, jak we wszystkich sytuacjach życiowych postępować należy wobec ogółu i innych jednostek, powstało i rozwijało się w ogniu walki, w potężnem ścieraniu się

interesów klas

i prawo było zawsze wynikiem zwycięstwa tej klasy, która dzierżyła władzę, lub też *wynikiem kompromisu* na rzecz tych klas, które zdołały osłabić siłę klasy rządzącej. Dlatego właściwie tak często na przestrzeni tysiącleci ludzkich dziejów panował rozdźwięk między prawem, a życiem, ponieważ klasy ujarzmiane, klasy wydziedziczone, nie korzystały z dobrodziejstw prawa. I dlatego też walka upośledzonych o zniesienie krzywdy ludzkiej, krzywdy społecznej, walka o zniesienie ucisku i niewoli, wszelka

walka o wyzwolenie była zawsze walką o prawo.

Ku ideałowi prawa, ku ideałowi Sprawiedliwości zwracał się przepastny ból i wieczysta tęsknota miljonów ludzkich istnień. I już starożytny filozof grecki mawiał, że „lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta“.

Zmieniało się tedy prawo na przestrzeni stuleci. Starożytne państwo rzymskie, to państwo oparte na olbrzymich latyfundjach i na pracy niewolników — wytworzyło surowe i srogie prawo. Prawo to znało tylko stosunek człowieka do rzeczy i główny nacisk kładło na władanie człowieka nad rzeczą, nad majątkiem, a pracę ludzką, spełnianą przeważnie przez niewolników, którzy też nie byli ludźmi, lecz rzeczami, traktowało jako towar, który nabywa się po cenie rynkowej.

Chrześcijaństwo było

pierwszym wielkim krokiem rewolucyjnym.

Szerząc wiarę w jednakie równe prawo każdego człowieka, nawet niewolnika do zbawienia duszy, zrównało ono poniekąd ludzi. Dlatego stało się odrazu religją maluczkich i upośledzonych. Ale chrześcijaństwo zrównało wszystkich nie na tym świecie krzywdy ludzkiej, ale na tamtym świecie, wobec Boga. Dusze ludzkie miały być zbawione, lecz ciała pozostały dalej w upośledzeniu, niewoli i krzywdzie, przyobleczonej w średniowieczu w przywileje stanowe.

Wielka Rewolucja Francuska

zburzyła przywileje stanów

i wydobyła na powierzchnię życia nową klasę społeczną: *mieszczaństwo.* Ogłosiła ona *równość wszystkich ludzi.* Zeszła tedy ta równość z tamtego świata, z dziedziny duchowej i weszła na ten świat, weszła w dziedzinę polityczną i prawną. — Każdy stał się równym wobec prawa.

Lecz owa równość, głoszona przez klasę mieszczańską, nie jest prawdziwą równością, jest ona tylko

równością kupców,

mających równe szanse szczęścia w wolnym handlu i w wolnej konkurencji.

Czyż naprawdę, gdy przed obliczem Sądu staje bogaty i biedny, posiadający narzędzia pracy i pozbawiony tych narzędzi, syty i głodny, czyż to naprawdę przed obliczem Sądu stają dwie równe strony? Czyż naprawdę ten biedny, pozbawiony narzędzi pracy i głodny, ma zupełnie wolną wolę wówczas, gdy sprzedaje za wynagrodzeniem swoją pracę na pewien przeciąg czasu?

Okazało się, że *tak nie jest,* że sama równość wobec prawa tam, gdzie w narodzie istnieje ogromna *nierówność społeczna,* jest krwawą ironją rzeczywistości.

I gdy pod pokrywką wolnej umowy stron wciąż kupowano na rynku siłę roboczą jako towar, gdy zamęczano ludzi 16-godzinną pracą, — gdy pod pokrywką wolnej umowy stron pracowały do późnej pory dzieci niżej lat 10-ciu, a kobiety ciężarne zjeżdżały do kopalń w dzień i w nocy i gdy ta wolna umowa „równych“ stron niszczyła życie czterech piątych części narodu i gdy owe cztery piąte części narodu, gdy lud pracujący wobec widma swej zagłady począł się bronić i wzrastał w siłę — wykształciły się *nowe pojęcia prawne.*

Ze praca ludzka nie jest towarem, ale jest

źródłem wartości,

że praca ludzka nie może podlegać nieograniczonemu obrotowi „równych“ rzekomo stron.

Ze ponad wolną umowę musi stać prawo bezwzględnie obowiązujące, któreby chroniło ten najcenniejszy skarb jednostki i społeczeństwa, *jakim jest praca ludzka,* któreby chroniło pracę ludzką co do czasu jej trwania, co do zdrowia robotnika, co do pracy nieletnich kobiet, co do wynagrodzenia i co do wielu jeszcze innych rzeczy.

Powstały nowe pojęcia n. p. umowy zbiorowej, zawieranej nie przez jednostki, ale *przez całe związki,* a która obowiązuje mimo to każdą jednostkę.

Tak powstało Prawo Robotnicze i Sądownictwo Pracy. Dziś robotników powołuje się na ławników Sądów Pracy, by stali na straży tego Prawa. Robotnicy są dziś sędziami. Znaczy to, że w orzeczeniach swoich są niezawiśli i nikomu nie podlegają *tylko ustawie.* Orzeczenie ich nie może być zmienione ani przez Parlament, ani przez Rząd, tylko przez wyższą instancję sędziowską. Aby wykonywać należycie funkcję sędziowską, robotnicy muszą nietylko zapoznać się w ogólnych zarysach z prawem robotniczem, którego mają być strażnikami, ale musi się w klasie pracującej dokonać wielka przemiana wielu pojęć codziennego życia.

Jako sędziowie niefachowi robotnicy są wyrazicielami potrzeb, tęsknot, bólów i nadziei życia swej klasy. Tak jak to mówi pieśń robotnicza: „bierzecie sił zadatek z fabrycznych skier i mgły“. Ale nie znaczy to, by robotnicy za stołem sędziowskim byli adwokatami każdego poszczególnego robotnika. Bezwzględna sprawiedliwość musi stać ponad wszystkiem.

Powołanie klasy pracującej do wykonywania władzy zwierzchniej narodu, do wymierzania sprawiedliwości w dziedzinie pracy, oznacza olbrzymi postęp i rozwój prawa, jest to bowiem przedwiośniem Sprawiedliwości społecznej.

Dr. Maurycy Karniol.

ŻYCIE PODKARPACIA.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Wiec w obronie postulatów robotników naft.

BORYSŁAW, 22. III. Dziś wieczorem w sali „Domu Robotniczego“ — odbył się wiec robotników naftowych, w obronie ich postulatów, stanowiących obecnie przedmiot pertraktacji z pracodawcami.

Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni stoją nieugięci na stanowisku w walce o przedstawione przez związki zawod. postulaty.

Zgromadzeni wzywają delegacje do nieustąpienia od swych żądań, wystawionych w memorjale i gotowi są w każdym wypadku poprzeć żądania te walką.

Zgromadzeni potępiają zdradziecką robotę BBS. na szkodę klasy pracującej.

RYNEK NAFTOWY.

BORYSŁAW. 22. marca. (A. W.) Notowania transakcyjne udziałów brutto za 1/16 w dol. Czesław Sosnkowski 180. Gdańsk 150, Arkadja 95. Jakób 65, Violetta 50. Zygmunt 130. Limanowa 90, Mira Terre 55, Bogdan 30, Ceny w żądaniu bez transakcji: Foch (Cita) 69, Bitumen Grünfeld 130, za 1/32 Angela 450,. Na rynku bruttowym brak popytu wobec ciasnoty gotówkowej.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Podpalił akta w Sądzie okr.

W nocy z 18. na 19. b. m. około godziny 23-ciej niewyśledzony narazie sprawca podpalił półki z aktami w gmachu Sądu Okręgowego w Stanisławowie mianowicie w biurze Nr. 110 Sekretarjatu VI. Wydziału karnego. Ogień ugasiła natychmiast straż pożarna. Pastwą ognia padła nieznaczna ilość załatwionych aktów mniejszej wagi. W toku dochodzeń wdrożonych w tej sprawie, ustalono, że sprawca czynił także poszukiwania w biurze Nr. 111, sędziego śledczego dra Rintla i oderwał zamek od szafy, w której znajdowały się akta sądowe — żadnych jednak nie zabrał.

Kronika Stanisławowska

KRADZIEŻ. W nocy z 18. na 19. b. m. trzej nieznani sprawcy zaopatrzeni w broń palną, usiłowali dopuścić się kradzieży na szkodę Michała Popowicza, rolnika w Krechowicach, pow. Dolina. Popowicz, zbudzony ze snu wskutek ujadania psa, wyszedł z mieszkania na podwórze, co widząc sprawcy zbiegli, oddawszy do niego trzy strzały, prawdopodobnie z rewolweru.

POŻAR. W Smorzu, pow. Skole., wybuchł pożar w bożnicy zniszczył cały budynek a nadto dwa inne, w których znajdował się sklep z obuwiem i restauracja. Wyrządzona szkoda wynosi około 18 tys. zł. Przyczyną poaru bżyła wadliwa konstrukcja komina.

ZABIŁ GO KOŁEM. W Zawoju, pow. Kałusz podczas sprzeczki o kobietę, a następnie bójki powstałej między dwoma mieszkańcami tej gminy, uderzył Węgrzynowicz Ołeksa kołem Fedora Bojczuka, tak silnie w pierś, że tenże dnia 18. b. m. zmarł wskutek ciężkiego wewnętrznego obrażenia.

Ogłoszenie.

UNIWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Stanisławów, na nazwisko Albina Jedlińskiego, roczn. 1896.

Klęska pożarów.

Dnia 20. III. br. wybuchł pożar w Wojutyczach pow. Sambor, który zniszczył 13 zabudowań gospodarskich. Ponadto tego samego dnia wybuchł pożar w Czaplach pow. Sambor i zniszczył 12 zabudowań gospod. Ogólna szkoda około 90 tys. zł. Dochodzenia w toku.

Z Drohobycza.

Ogłoszenie.

SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW „JEDNOŚĆ“ z odpowiedzialnością udziałami w Połminie w Drohobyczu, zwołuje Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków w niedzielę, dnia 30. marca 1930 o godz. 3. popołudniu w sali fabrycznej na kolonji, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Rady Nadz. i Zarządu z działalności, zatwierdzenie sprawozdania bilansowego za rok 1929 oraz wnioski Komisji Rew.
4. Podział nadwyżki.
5. Wybór 3 członków Rady Nadz. i 3 członków Kom. Rew.
6. Rozpatrzenie planu pracy i zatwierdzenie budżetu na rok 1930.
7. Podwyższenie udziałów.
8. Wnioski i interpelacje.

W razie braku statutowego kompletu w oznaczonym czasie, Walne Zgromadzenie odbędzie się w godzinę później z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość członków.

Drohobycz, dnia 22. marca 1930.

Rada Nadzorcza:

Sekr. Hubicki; Prezes. Koczoń

AGENT inteligentny poszukiwany do sprzedaży pokupnego dzieła. Prowizja wysoka. Zgłoszenia: Liptowicz, Drohobycz, Stolarska 1., codziennie między godziną 2 — 3.

—o—

Królewskie przyjęcia w okresie nędzy i bezrobocia.

DOLINA, w marcu.

Choć bieda w naszej miejscowości okrutna, ale kierownicy tutejszego powiatu tego nie widzą. Ustalił się tu już zwyczaj, iż w czasie pobytu jakiegoś pozamiejscowego dygnitarza, przyjmuje się go wprost z królewskim przepychem.

W ubiegłej jesieni przejechał przez Dolinę min. Prystor. P. starosta kazał ustawić bramy tryumfalne oraz urządzono wielkie przyjęcie. Koszta te pokrywała gmina i wydział powiatowy.

Obecnie w Dolinie bawił przez trzy dni wojewoda stanisławowski. W związku z tem wyłoniono tu specjalny komitet dla uczczenia gościa. Utworzono komisję dekoracyjną, kulinarną, gospodarczą, rautową i t. d.

Znowu postawiono bramy tryumfalne, sprowadzono specjalnego dekoratora, kucharza i smakołyki ze Lwowa, orkiestrę wojskową ze Stryja, salę Sokoła specjalnie udekorowano, a zakończyła się goszczenie p. wojewody wspaniałym rautem.

Kto za to wszystko zapłaci? Znowu zapewne gmina i wydział powiatowy z funduszów podatkowych.

A tymczasem głód, nędza, i bezrobocie trapią klasę pracującą. Delegacja robotników z Wygody, która się zwróciła do p. wojewody o interwencję z powodu przeprowadzania olbrzymich redukcji, p. wojewoda w odpowiedzi oświadczył, iż nie ma na to rady.

Z jednej strony królewskie przyjęcia, połączone z wyrzucaniem pieniędzy, z drugiej brak pracy i chleba.

„Radosna twórczość“ zbiera bogate plony.

Imponujący wiec P. P. S. w Tarnopolu.

W sali „Bractwa Mieszczańskiego“ odbył się tu ostatnio wiec, zwołany przez PPS. i USDP. i związki zawodowe. Przybyło około 2 tys. osób.

Po zagajeniu wiecu przez tow. prof. Mazurka, wybrano prezydjum w skład którego weszli tow. Koczarski jako przewodniczący, tow. Kociurko, zast. przew., i tow. Pluta jako sekretarz.

Obszerne referaty na temat obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosili tow. Haduch i tow. Pańków.

Zgromadzeni przyjęli rezolucję, solidaryzującą się ze stanowiskiem PPS., domagającą się demokratycznych ustawy samorządowych, wyrażającą hołd marsz. Daszyńskiemu za jego stanowisko w obronie demokracji, oraz domagającą się zwolnienia od lokatorskiego podatku bezrobotnych.

Równocześnie w tym samym czasie został zwołany wiec przez BBm na który przybyło, aż 5 posłów. Organizatorów tego wiecu, spotkało kompletne fiasko. Ludzi było mało. Poza urzędowemi i półurzędowemi osobami „cywilnych“ prawie nie było. I tutejsze społeczeństwo ma już dość blagi sanacyjnej.

—o—

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaktor: S. Ł.

DZIAŁ SZACHOWY

L. 12. 24 III. 1930

ZADANIE L. 128.

Fryderyk Rager, Borysław.

Oryginalne.



Mat w 2 posunięciach.

ZADANIE L. 129.

M. Berlant, Dubno.

Oryginalne.



Mat w 3 posunięciach.

ZADANIE L. 130.

M. Mandel, Złoczów.

Oryginalne.



Mat w 2 posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADAN.

L. 102. (S. Cardozo i S. Limbach) Kg1, Hf8, Gb2, Se3, Pb3, g6, h4, h6; (8). Cz.: Ke5, Ge8, Sh1, Pe6; (4) 3-mat.

1. Kg1—g2! gr. Hc5+
...Ge6; 2. Se4 + Kd5; 3. Sf3 mat.
...G×g6: 2. Se4+ Kd5; 3. Ha8 mat.
dow. 2. Hc5+ Kf6; 3. Hg5 mat i t. d.

L. 103. (L. Tuhan-Baranowski) 3 mat.
1. Hb2—a1!

L. 101. (J. Koers) samomat w 3pos.
1. Kc8!!; 2. Hd8; 3. H×g8+-W×g8 mat.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

M. Mandel: Z małą zmianą drukujemy.

NASZE ZADANIA.

Dzisiejszy dodatek zadaniowy poświęcamy twórczości naszych młodych, początkujących kompozytorów, zamieszczając trzy zadania pp. Ragera, Berlanta i Mandla. Wszystkie zadania wybijają się dobrem wstępnem posunięciem, co zwłaszcza w pracy F. Ragera jest silnie uwypuklone.

LIGA ROZGRYWEK SZACHOWYCH FAKTEM DOKONANYM!

Na posiedzeniu konstytuującem Komitetu stałego Ligi w dniu 15. marca 1930 zjwili się delegaci siedmiu klubu szachowych a to: z „Amatorów“ pp. Lewicki i Semfeld, z „Czarnych“ Limbach i Turkowiecki, z „Hełmu“ Lutman i Towarnicki, z „Hetmana“ prof. Bizub i Kucharzów, z „Lw. Klubu Szach.“ dr. Roman i inż. Piotrowski, z „Tow. Ukr. Szach.“ Turkiewicz i Popiel S.

Po uchwaleniu regulaminu Ligi wybrano na rok 1930/31 Władze Ligi i Kolegjum Sędziowskie w następującym składzie:

Przewodniczący: dr. M. Roman, zastępcy prof. Bizub i Turkjewicz, sekretarz S. Limbach, zast. Lutman, skarbnik Raganowicz. Kolegjum sędziowskie pp.: T. Horak, S. Kucharzów, Lewicki, Piotrowski, Popiel S., Turkowiecki i Towarnicki.

Ustalono termin pierwszych rozgrywek na dzień 30. marca br.

W niedzielę, dnia 23. marca br. o godz 11-tej przedpołudniem odbędzie się w lokalu sekretarjatu przy ul. Trzeciego Maja l. 8. II. piętro posiedzenie pełnego komitetu celem ustalenia regulaminu technicznego rozgrywek i kolejności tychże.

Sekretarjat Ligi służy wszystkim interesowanym informacjami (tel. nr. 48-59).

WIADOMOSCI.

Lwów. Mecz na 14 szachownicach między Wojskowym Klubem Szachistów a Sekcją Szachową „Czarni“ dał wynik 3 do 11 na korzyść „Czarnych.

Poniżej poszczególne wyniki:
Schleyen (1)—por. Sternak (0).
Franczak (1)—sierż. Korzeniowski (0).
Berger (1)— sierż. Ciesielski (0).
Limbach (1)—mjr. Magiera (0).
Turkowiecki (pół)—kpt. Schneidscher (p.).
Darski (1)—sierż. Feuer (0).
Krasicki (1)—sierż. Warzewski (0).
Malina (pół)—sierż. Simon (pół).
Koniewicz (1)—por. Kolbaszewski (0).
Kaszczuk (0)—sierż. Bełza (1).
Biały (1)—sierż. Przypkowski (0).
Borowski (1)—kpt. Kolbusz (0).
Harasymowicz (0)—płk. Witek (1).
Seretny (1)—sierż. Konarski (0).
Czarni 11 — „W. Kl. Sz.“ 3.

TABELA ROZWIĄZUJĄCYCH.

1. T. Horak 94 + 9 = 103 p.
2. Ks. Matwijas 94 + 9 = 103 p.
3. M. Szczypczyk 93 + 9 = 102 p.
4. A. Wagner 93 + 9 = 10 2p.
5. „Zagłoba“ 90 + 9 = 99 p.
6. St. Klemrzyński 93 + 0 = 93 p.
7. „Homer“ 81 + 9 = 90 p.
8. J. Rusek 88 + 0 = 88 p.
9. S. Kucharzów 83 + = 83 p.
10. L. Kaznowsk 71 + 6 = 77 p.
11. Osiecki 71 + 3 = 74 p.
12. Karol W. 61 p.
13. B. Richter 61 p.
14. W. Z. 40 + 9 = 49 p.

Dalsze miejsca bez zmiany.

DZIAŁ SZARADOWY

25.

SZARADA.

ul. M. K. Podbuż.

Jeden-dwa obiad, śniadanie,
Jadają zwykle burżuje,
Robotnik zaś nie jest w stanie
Tak jadać, często głód czuje.
Trzy-cztery służy by woda
Jeśli deszcz jest ściekała,
Inaczej powstanie szkoda
Gdyby tak strychy zalała.
Wspak czwarta, wprost **druga** i znowu
wprost **czwarta**
Kto ma odbiornik radjowy,
Wie doskonale co ona warta
By schwytać fale głosowe.
W **całości** biedacy mieszkają
Panują tam nędza i chłód,
Bogacze pałace swe mają
A jadą do kąpiel i wód.
Za **całość** właściciele
Wysokie biorą zapłaty,
Nie możesz mu płacić wiele
Wyrzucą skromne twe graty.

26.

METAMORFOZA.

ul. **J. Mierzejewski**, Stanisławów.

P	i	e	s
D	r	u	t

Drogą kolejnej zamiany poszczególnych liter wyraz „pies“ zamienić na wyraz „drut“.

ROZWIĄZANIA ZAGADEK.

XVI.

Maskarada.

XVII.

Lancaster, Katarzyna, Marszałek.

TABELA ROZWIĄZUJĄCYCH.

1. „Amor“ 10 + 6 = 16 p.
2. H. Wojnarowiczówna 7 + 6 = 13 p.
3. K. Demant 10 + 3 = 13 p.
4. Fr. Gottlieb 10 + 3 = 13 p.
5. M. Łabuńska 6 + 6 = 1 2p.
6. M. Madeyska 5 + 6 = 11 p.
7. J. Wulczekówna 4 + 0 = 4 p.
8. N. Ziemborowska 3 + 0 = 3 p.
9. J. Hewakowski 3 + 0 = 3 p.
110. W. Moździerzówna 2 + 0 = 2 p.
11. „Mysz K.“ 1 + 0 = 1 p.

W następnym numerze podamy ostateczny wynik naszego konkursu miesięcznego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

M. K. Podbuż i J. Mierzejewski. Stanisławów: Za nadesłane zagadki dziękujemy, prosimy o dalsze.

—o—

Wiadomości ciekawe.

CO KRADNĄ?

Wiadomo, że podczas wojny światowej. Niemcy wywozili z Ukrainy czyli kradli w olbrzymich ilościach urodzajną ziemię, transportując ją do Niemiec. Przykład jest zaraźliwy, bo oto w Chicago policja znalazła się wobec niebywałego w dziejach kryminalistyki faktu. Z ogrodu jednego klubu golfowego „skradziono“ 300 yardów kw. ziemi wraz z murawą. Złodzieje łup swój natychmiast sprzedali zarządcy cmentarza, który potrzebował murawy dla pokrycia grobów.

TRZYLETNIE DZIECKO JEDZIE SAMO DO AMERYKI.

„Bądźcie dobrzy dla mnie. Mam trzy lata. Mama umarła, jadę do tatusia do Saskatoon. Jestem sama na świecie, więc bądźcie dobrzy dla mnie“. Taki napis widniał na kartonie przyczepionym do płaszcza pewnej małej dziewczynki. Janki Baxter, która na jednym ze statków „White Star Line“ odbywała daleką drogę z Liverpoolu do Halifax. Dziecko rzeczywiście jechało zupełnie samo, gdyż matka jego, która również za kilka miesięcy miała udać się do Kanady, niedawno umarła. Janką, nie mającą żadnych krewnych, zajęli się dobrzy ludzie i wyprawili ją w drogę do ojca. Na statku dziewczynka była ulubienicą wszystkich i chyba nigdy w swem krótkiem życiu nie była tak psuta i pieszczona, jak podczas swej podróży przez Atlantyk.

ŁAMACZ LODOW URATOWAŁ 135 RYBAKÓW.

MOSKWA. Z Archangielska donoszą, że wzburzone morze uniosło przed kilku dniami 135 rybaków, znajdujących się na powierzchni wielkiej płyty lodowej. Celem odszukania zaginionych wysłano na morze jeden łamacz lodów („Stalin“), któremu towarzyszył samolot. Ekspedycji ratowniczej udało się zaginionych rybaków odszukać, których wzięło na pokład łamacza lodów. W ten sposób łamacze lodów raz jeszcze udowodniły, że dla ludności wybrzeża północnego posiadają niezwykle doniosłe znaczenie.

TRZYDZIESCI DWA MILJONY ZA JEDNĄ PERŁĘ.

Jak bajeczną cenę osiągają niektóre klejnoty i jak wielka jest namiętność ludzka do błyskotek, tego dowodem jest fakt sprzedaży jednej jedynej perły za olbrzymią sumę 750.000 funtów szterlingów, co wynosi około trzydziestu dwóch miljonów złotych. Za taką sumę sprzedał ową perłę pewien jubiler londyński na międzynarodowej licytacji klejnotów i kosztowności. Perła owa pochodzi z zatoki perskiej i nie jest większa od orzecha laskowego, posiada jednak niezwykły, jednostajnie różowawy odcień i jest bez najmniejszej skazy.

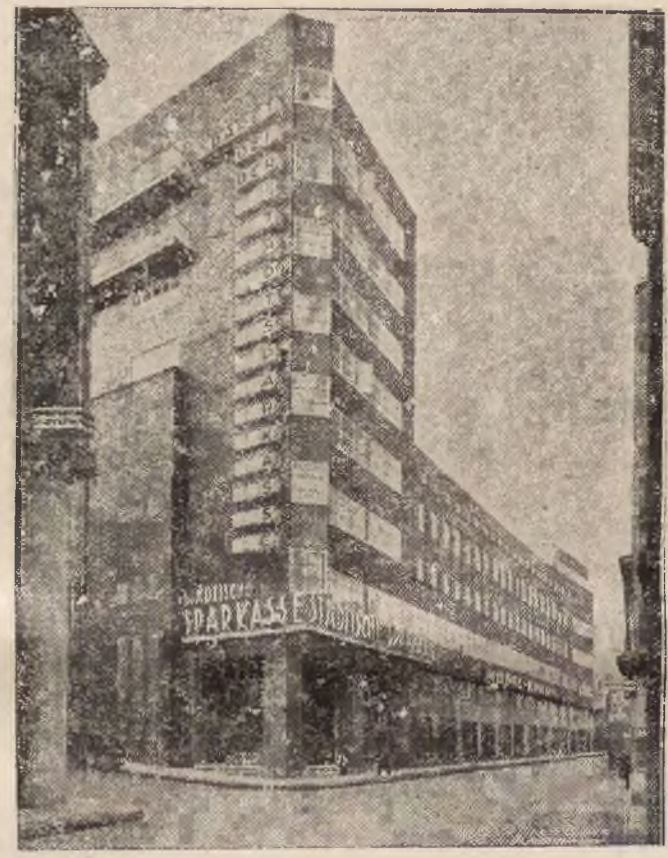
Kuchnie-fabryki.

MOSKWA. Działacze sowieccy zajęci są obecnie opracowywaniem 5-letniego planu odżywiania publicznego. W myśl tego planu fabryki-kuchnie, które już teraz zakładane są w niektórych miastach sowieckich, wydawać mają dziennie od 15 do 17 miljonów obiadów.

Opracowywany plan 5-letni przewiduje wybudowanie w całem państwie w ciągu najbliższych pięciu lat 6755 „fabryk jedzenia“, a mianowicie: 6.400 mniejszych, w których przygotowywane będzie jedzenie dla 1000—3000 osób, 343 średnich (na 5000 osób) i 12 wielkich, z których każda przygotowywać będzie jadło dla 40.000 osób.

Powyższy plan dotyczy jedynie odżywiania publicznego ludności miejskiej. Na wsi „kolektywne odżywianie“ przeprowadzone ma być w sposób jeszcze radykalniejszy, bowiem, — w myśl planu pięcioletniego, — po upływie pięciu lat fabryki-kuchnie wydawać mają jedzenie 82 miljonom osób. W lecie funkcjonować mają na wsi rosyjskiej specjalne kuchnie ruchome (w ogólnej ilości 172.000 sztuk), które rozwozić będą jedzenie po całym kraju i umożliwią rolnikom spożywanie posiłków bez przebywania na dłuższy czas pracy w polu.

Oryginalny budynek.



Jest nim gmach miejskiej kasy oszczędności w Essen, (Niemcy), wybudowany w stylu nowoczesnym.

Gigantyczny projekt budowy kolei przez Saharę.

W lipcu 1928 r. ukazała się we francuskim „Dzienniku oficjalnym“ ustawa, powołująca do życia komitet dla badań budowy kolei transsaharyjskiej. Kolej ta, przecinająca pustynię Saharę, miałaby punkt wyjścia w Algierze, a dochodziłaby do Tossaye (długość trasy 2 i pół tysiąca km.), ewentualnie dotarłaby do Ouagadougou, gdzie otrzymałaby kontakt z istniejącą koleją w Senegalji, wiodącą do wybrzeża Oceanu Atlantyckiego.

Można w przybliżeniu obliczyć preliminowane koszty budowy, licząc 600 do 700 tysięcy franków, jako koszt przeciętny budowy 1 km. Otrzymamy wtedy łącznie liczbę półtora miljarda franków, a wraz z innemi pracami i wydatkami nieprzewidzianemi — jeden i trzy czwarte miljarda franków.

Przeprawa parostatkiem z Bordeaux do Grand Bassam, portu w zachodniej części zatoki gwinejskiej, trwa dni 18 i kosztuje w pierwszej klasie 3.700 franków. Z chwilą realizacji kolei transsaharyjskiej — każdy pasażer z Paryża, via Marsylja—Oran—Adrar i Tossaye i aż do Ougadougou dostać się będzie mógł w ciągu dni 6. Przytem odbywając 5.000 km. w sleepingu, opłaciłby w pierwszej klasie 2.980 franków.

Obliczono, że kapitanowie wojska kolonjalnego, udający się służbowo, wzgl. na urlop z Timbuktu nad Nigrem do Marsylji, zaoszczędziliby państwu 26 dni podróży — czasu potrójnie drogiego, a bezużytecznie traconego. Różnica kosztów wynosiłaby jeszcze 3.720 franków na rzecz kolei transsaharyjskiej. Nietrudno sobie urobić obraz ogólny o samem znaczeniu kolei projektowanej dla skarbu państwa z uwagi na kilkodziesięciotysięczną armję urzędników i wojskowych.

Ta podwójna przewaga: w czasie i pieniądzach kolei transsaharyjskiej nad komunikacją pasażerską, okrętową na Atlantyku uderza również przy transporcie przeważnej części towarów.

Przypuszczalny obrót roczny towarów, szacowany na 300.000 tonn, uważać należy za minimalny.

Były premjer francuski, Marsal, wspomina o 1.7 milj. tonn towarowych. Liczbę pasażerów ocenia on w zaraniu istnienia kolei na 70 do 80 tysięcy osób rocznie.

Realizacja kolei transsaharyjskiej naoścież roztwiera czarny kontynent dla kultury, ale i dla eksploatacji jego skarbów, do której rzuci się kapitał międzynarodowy.

Kącik humoru.



— Wiarołomco! z pewnością zdradzasz mnie ze swoją sekretarką! Założyłabym się, że podczas dyktowania jej sadzasz ją na swoich kolanach!

NASZE DZIECI.

— Mów wyraźniej pacierz, Kaziu. Nie mogę cię rozumieć.

Kazio: Przecież się nie modlę do mamy.

U WEGETARJANÓW.

— Muszę ci zwrócić uwagę — mówi gospodyni do nowej służącej — że jesteśmy wegetarjanami. Prawdopodobnie uda się nam i ciebie nawrócić.

— Nie, proszę pani, ja zostanę katoliczką.

DOWÓD BOGACTWA.

Dwaj chłopcy przechwalają się bogactwem swych ojców.

— Nie zawracaj mi głowy — mówi jeden — nie jesteśmy wcale bogaci.

— Dlaczego?

— Mam na to dowód.

— Jaki?

— Gdybyście byli bogaci, moglibyście sobie pozwolić na radjo i twoja siostra nie potrzebowałaby się męczyć i grać ręcznie na fortepianie.

SĄSIEDZKA ROZMOWA.

Dwaj sąsiedzi, ustawicznie się z sobą kłócących, spotykają się na kładce nad rzeką.

— No cóż — odzywa się jeden — możebyśmy się dzisiaj stanowczo rozmówili?

— Co do mnie, mogę zaraz zacząć. — odpowiada drugi. — Czy umie pan pływać?

SZCZĘŚLIWA MAŁŻONKA.

— Czy Julja jest szczęśliwa w małżeństwie?

— Jeszcze jak! Gdy się kiedy chce prawdziwie wypłakać, idzie do kina na jakiś wzruszający film.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.